Nr 152. We Lwowie, Czwartek dnia 6. Lipca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

OD WYDAWNICTWA.

Prenumerata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr. — ct.
miesięcznie	2 „ — „

W obronie czci i prawdy.

Ks. Stefanowicz, katecheta tutejszego seminarjum nauczycielskiego zamieścił w lutym r. 1880 w ruskiem piśmie kościelnem *Sion* pod tym tytułem artykuł o *Słowie*, który odczytany był na wczorajszem posiedzeniu sądu przysięgłych w procesie o zdradę stanu. Artykuł ten opiewa:

Rosyjski dziennik *Moskiewskie Wiedomosti* umieścił w num. 30. b. r. pod nap. „Gazeta męczeńska" korespondencję, której celem jest wykołatać u rządu rosyjskiego i prywatnych towarzystw subwencję dla lwowskiego *Słowa*. Aby cel ten osiągnąć, rozwodzi się korespondent przed publicznością rosyjską z szerokiemi żalami nad smutnem położeniem *Słowa*, a między innemi rzuca się wielce niesprawiedliwie na naszego metropolitę.

Aby szanowni czytelnicy poznać mogli obydne postępowanie pewnych ludzi, podajemy tę korespondencję dosłownie. Nosi ona napis „Męczeńska gazeta" i brzmi:

„Wydawana w halicko ruskim grodzie Lwowie polityczna i literacka gazeta *Słowo*, jest organem publicystycznym, orędującym narodowe, polityczne, duchowe i religijne prawa trzymilionowej ruskiej ludności Rusi halickiej i węgierskiej.

„Gazeta *Słowo* poczęła wychodzić w r. 1861, gdy rząd wiedeński zdecydował się mieć niejakie względy na prawa podlegającego mu narodu russkiego. Założycielem *Słowa* był znany halicko-ruski patrjota Michał Kaczkowski, który potrzebną kaucję złożył i z własnych funduszów opędzał koszta wydawnictwa, przy moralnem uczestnictwie i niejakiej materjalnej pomocy drugiego sławnego patrjoty russkiego, ówczesnego metropolity lwowskiego, Grzegorza Jachimowicza. Pierwszym redaktorem *Słowa* był znany w Galicji pisarz Dziedzicki.

„Wnet jednak rzeczy w Austrji bardzo niekorzystnie obróciły się dla Russkich. Wbrew konstytucji, drogą administracyjnych rozporządzeń, dano w russkiej części Galicji przewagę Polakom a oraz we wszystkiem, czem tylko szkodzić można żywiołowi russkiemu w Galicji, nadano im takie prawa i przywileje, jakich żadna narodowość słowiańska w Austro-Węgrzech nie używa.

„Naczelne rzady w Galicji powierzono Polakom: ministrem dla spraw Galicji we Wiedniu był Polak Grocholski, a teraz dawny członek rewolucyjnego rządu polskiego Ziemiałkowski. Namiestnikiem Galicji trzy razy był mianowany najgorszy wróg wszystkiego co russkie, hr. Gołuchowski; a obecnie tę posadę zajmuje hr. Potocki, człowiek wprawdzie łagodnego usposobienia, ale zostający w ręku otaczających go osób, najgorszych wrogów narodowości russkiej. Cała miejscowa administracja w ręku Polaków, sprawa wychowania ludowego tosamo.

„Biskupie katedry w Galicji obsadzone ludźmi w rzymskim duchu wychowanymi, pokornymi polskiej partji sługami. Tak na miejsce metropolity Jachimowicza, który umarł śmiercią zagadkową, mianowany był metropolitą lwowskim zrazu Litwinowicz, a potem Sembratowicz, obaj gorliwi polonofile, zwłaszcza ostatni, wychowany w Rzymie i odznaczający się siarczystą nienawiścią prawosławia i Rossji. Drugą katedrę biskupią w Przemyślu zajmuje obecnie podobna osobistość — Stupnicki. Na Rusi węgierskiej biskupi munkaczowski i ungwarski, tak samo gorliwie pomagają w madiaryzowaniu, a bukowiński biskup w rumonizowaniu swoich owieczek russkich.

„We wszystkich zakładach szkolnych w Galicji, od niższych szkół ludowych aż do lwowskiego uniwersytetu, językiem wykładowym jest polski, na Rusi węgierskiej zaś madiarski. Jest zresztą we Lwowie jedno tak zwane gimnazjum ruskie, ale wykład odbywa się tam w osobnym, urzędowo za ruski uznanym językiem, przedstawiającym taką chaotyczną mięszaninę umyślnie skażonych słów i form russkich z obcemi, że ucząc się tego języka dzieci mogą tylko nabrać wstrętu do wszystkiego co russkie. Wydawane w tym skoncypowanym języku książki szkolne, ułożone są w duchu polsko-katolickim, i cały wykład w gimnazjum „russkiem" odbywa się w duchu antirusskim. Dlatego lepsi patrjoci russcy, aby ocalić swoje dzieci od moralnej śmierci i spolaczenia, oddają je nie do russkiego, ale do niemieckiego gimnazjum we Lwowie, a ojczystego języka w domu uczą. Dla zbałamucenia też halicko-russkiego ludu, partja polska w Galicji drukuje w ludowym języku i rozpowszechnia między ludem książki, pełne oszczerstw na Rossję i przekręcające historję russką.

„W tak ciężkich okolicznościach gazeta *Słowo*, dzięki patrjotyzmowi i energji szczupłego kółka osób, istnieje już 19 lat, służąc jako jedyny wyraz dążności i potrzeb 3miljonowej ludności russkiej w Austro-Węgrzech, i będąc dla tej ludności niejako znamieniem narodowości i wiary russkiej.

„Dokoła tego znamienia koncentrują się wszystkie żywe inteligentne siły tamtejszej Rusi — wszystko co tam pozostało wiernem ziemi swojej i swemu narodowi. Z istnieniem *Słowa* zostaje w związku istnienie dwóch halicko-russkich towarzystw, mających ogromne znaczenie dla ekonomicznego i umysłowego rozwoju narodu: Rady russkiej i Towarzystwa im. Michała Kaczkowskiego.

„W r. 1871 — prawi dalej autor artykułu „Męczeńska gazeta" w *Mosk. Wiedom* — Dziedzicki dla braku funduszów zrzekł się wydawania *Słowa* i oddał je teraźniejszemu wydawcy i redaktorowi Benedyktowi Płoszczańskiemu. Spodziewając się większego skutku borby z przeciwnikami, Płoszczański począł wydawać *Słowo* w większym od dawnego formacie i trzy razy zamiast dwóch na tydzień, zapewniwszy się przyrzeczeniami subwencji od Kaczkowskiego. Ale Kaczkowski tegoż roku 1871 umarł i odtąd redaktorowi *Słowa* przyszło prawie samemu prowadzić ciągłą a uciążliwą walkę o byt swojej gazety z przeszkodami moralnemi i materjalnemi **). Za miłość ku Rosji, za przyznanie w *Słowie* jedności narodu russkiego, za sam język *Słowa*, które tylko tam gdzie to niezbędne i to bardzo mało odróżnia się od ogólnego książkowego języka russkiego — wszystko co Moskwy nienawidzi, nienawidzi także *Słowa*, i nie przebierając w środkach szkodzić mu się stara. Nienawiść ta do tego dochodzi, że np. metropolita lwowski Sembratowicz wydał trzy okólniki, zakazujące duchowieństwu prenumerować *Słowo*, alumni zaś seminarjum duchownego, schwytani na czytaniu *Słowa*, z zakładu wykluczeni bywają.

„Ze swojej strony i rząd cywilny używa różnych środków represyjnych przeciw *Słowu* i prześladuje prenumerujących je urzędników.

„W takich okolicznościach liczba prenumeratorów *Słowa* nie może być wielką, zwłaszcza gdy inteligencja Galicji i Rusi węgierskiej niemal wyłącznie z duchowieństwa i z małych urzędników się składa — masa zaś ludności wiejskiej, na wskróś przejęta russkim pierwiastkiem narodowym, ale przez żydów i innych obcoplemieńców wyzyskiwana, strasznie jest ubogą. Mimo to *Słowo* drukuje się obecnie w 600 egzemplarzach i wszyscy za Russkich się poczytujący, serdecznie je czytają.

„Płacących prenumeratorów jest nie więcej jak 550, przyczem często kilka sąsiednich plebanij lub rodzin razem jeden egzemplarz prenumerują — wielu zaś otrzymuje *Słowo* za połowę ceny — do wielu miejskich i wiejskich czytelni ludowych i do różnych towarzystw wysyła się *Słowo* bezpłatnie.

„W takim stanie rzeczy prenumerata i inseraty dają nie więcej jak 7000 złr. na rok, gdy tymczasem koszta wydawnictwa do 16.000 złr. dochodzą. Niedobór roczny 9000 złr. pokrywał się dotychczas po części z własnych funduszów redaktora wydawcy, po części zaś jednorazowemi zapomogami z Rosji, — ministerstwo oświaty daje po 500 rubli rocznie na wydawanie *Słowa*. Ale własne fundusze wydawcy wyczerpały się, i w obecnym czasie dług wydawnictwa urósł do sumy 9000 złr.

„Prowadzić dzieła nadal w takich warunkach niepodobna, i Płoszczański, mimo swego poświęcenia dla dzieła, będzie musiał zaprzestać wydawnictwa, jeżeli subwencji nie otrzyma. W obecnych czasach byłby to wielki cios dla russkiego dzieła: russka ludność Austro-Węgier pozostałaby bez wszelkiego kierownictwa właśnie w jednym z najkrytyczniejszych okresów swego istnienia, a do wydawania drugiego *Słowa* trudno aby się teraz środki moralne i materjalne znalazły.

„Z wyjątkiem *Słowa* wszystkie wychodzące w Galicji gazety, tak polskie jak i ukrainofilskie, wrogiego względem Rossji ducha, otrzymują różne ulgi i znaczne subwencje, niektóre z nich, jak np. polska *Gazeta lwowska* do 35.000 zł. rocznie otrzymują.

„Niedobór wydawnictwa *Słowa* dochodzi obecnie do 10.000 złr. na rok. Byt *Słowa* mógłby być zapewniony wyznaczeniem dlań stałej subwencji pieniężnej w określonej sumie rocznej".

Na tem się kończy przytoczony przez *Syon* artykuł *Moskiew. Wiedom.* o „Męczeńskiej gazecie" — a następuje odpowiedź *Syonu*, która może zasłynie jako ważny fakt w dziejach Rusi galicyjskiej.

Na to wszystko pisze od siebie *Syon ruski:*

„Dotychczas milczeliśmy na wszystkie sprawy *Słowa*. Spełniając tylko to, co do nas należało, nie bardzośmy patrzyli, jakiemi drogami *Słowo* chodzi i jakiemi funduszami stoi. Jednakże na powyższą korespondencję milczeć nie możemy. Aby przedstawić męczeństwo *Słowa*, a temsamem rosyjski rząd i publiczność, do większych ofiar pobudzić, korespondent do tego się posuwa, że w obec szerokiego świata słowiańskiego śmie zarzucać naszemu Najprzewielebniejszemu metropolicie, jakoby był „gorliwym polonofilem, polskiej partji sługą pokornym".

Zaprawdę, niktby nie dał wiary, aby mógł się znaleźć człowiek, któryby naszemu arcypasterzowi zarzucić coś podobnego zdołał. Przepatrzmy cały czas urzędowania naszego władyki, a nie napotkamy ani jednego faktu, coby najmniejszy cień rzucał na jego charakter. I owszem, ileż to razy udawał się nasz arcypasterz w obronie naszego obrządku i narodowości osobiście do papieża i Najjaśniejszego monarchy! Ileż to przykrości musiał z tegoż samego powodu znosić od ś. p. namiestnika hr. Gołuchowskiego! Ile to on trudu zadawał sobie na wizytach kanonicznych, aby utwierdzić lud w swoim obrządku, zachęcić go do trzeźwości i od materjalnej ruiny ochronić! Przed wyborami do Rady państwa wydał dwa razy list pasterski do wiernych, wzywając ich, aby tylko na Rusinów głosowali. Nie chcemy dalszych przytaczać dowodów; nieskazitelna osobistość naszego arcypasterza wszystkim jest zbyt dobrze znana. Powołujemy się na całą dyecezję, niechaj nam poświadczy, ażali nie posiadamy w naszym metropolicie męża prawego charakteru, mocnego patrjotyzmu i szczerze naszemu świętemu obrządkowi oddanego — męża, nie oglądającego się na żadne wyższe względy ani korzyści osobiste, gotowego dla prawdy każdego czasu dostojeństwo swoje i życie położyć. Śmiało możemy do naszego Najprzew. metropolity zastosować słowa pisma św. o dobrym pasterzu.

Powie kto może, iż denuncjujemy. Nie! My tylkośmy przedstawili rzeczy tak, jak są. Niepodobna, dalej się tumanić. Nie sądźmy, że cierpiąc u siebie propagandę rosyjską, oczyścimy się wysłaniem jakiego adresu lojalności od wszelkiego podejrzenia. Rząd nie jest tak ciemny, jakby tego może pewni ludzie pomiędzy nami pragnęli. Rząd wie bardzo dobrze, co się u nas dzieje. My mniemamy, że rząd oszukujemy, a tymczasem oszukujemy tylko samych siebie.

Odsłaniamy całą rzecz bez względu dla tego, aby pokazać, gdzie leży przyczyna złego, i z czego się nam otrząść potrzeba, jeżeli ma nam być lepiej. Konstatujemy, że wszystko złe wyszło u nas od propagandy rosyjskiej, którą *Słowo* prowadzi, — konstatujemy, że jedynym sposobem podźwignięcia się z naszej przykrej sytuacji jest uchylić tę propagandę i stanąć na stanowisku naturalnem, rodzimem, halicko-ruskiem.

Do czego właściwie *Słowo* ze swoją propagandą moskiewską zamierza, wcale pojąć nie możemy. Byłożby *Słowo* w istocie tak naiwne i myślało, że zdołamy nauczyć się i przyjąć język rosyjski, który nam Galicjanom jest tak obcy, którego u nas nikt, nawet p. redaktor *Słowa* dobrze nie umie? Czyż *Słowo* w samej rzeczy myśli, że rząd austrjacki pozwoliłby na zaprowadzenie języka rosyjskiego w szkole i urzędzie zamiast małoruskiego? O tem wszystkiem *Słowo* nie myśli. A więc do czegoż dąży propaganda *Słowa*? Celu swego nigdy ona nie dopnie, a tylko nam szkodzi.

Nietylko naszą tu opinję wypowiadamy, ale opinję całego kleru, który, w ogóle mówiąc, nigdy się nie pisał na teraźniejszą politykę *Słowa* i tylko dlatego *Słowo* prenumerował, że innego politycznego pisma ruskiego nie posiadał. Jeżeli *Słowo* powróci do zasad, które w początkach swego istnienia wyznawało, tj. jeżeli będzie wydawane w duchu katolickim i reprezentować wyłącznie tylko interesa narodu halicko-ruskiego, to z pewnością nie będzie potrzebowało utyskiwać na brak podtrzymywania ze strony publiczności ruskiej.

Na tem się kończy odpowiedź *Syona*.

Syon dalej pisze:

Od r. 1864 poczęło *Słowo* nieznacznie odstępywać od swego pierwotnego programu, a w r. 1866 zupełnie z nim zerwało. Wyrzekło się naszego ojczystego języka małoruskiego — którego przedtem tak gorąco broniło — i oświadczyło, że my jesteśmy częścią narodu rosyjskiego i jako tacy literaturny język rosyjski przyjąć musimy. Nie byłaby to może jeszcze sprawa tak wielce szkodliwa, gdyby *Słowo* ostatecznie nie odmawiało poszanowania zdaniu przeciwnemu, które za językiem małoruskim przemawiało. Ale *Słowo* inaczej postąpiło. Korzystając z zagorzalstwa niektórych młodych ludzi, ktorzy dla wzbogacenia książkowego języka małoruskiego wielu nieraz dziwacznych trochę prowincjalizmów — halickich i ukraińskich — używać poczęli; korzystając ze szkolnych podręczników, które, jako pierwsze naukowe książki ruskie, musiały w terminologji swojej pewne niedostatki posiadać: — zaczęło *Słowo* wraz z *Strachopudem* wyśmiewać i zohydzać nasz język narodowy, a miłośników jego piętnować jako odszczepieńców ruskich, zdrajców, polomanów, padleców, renegatów i t. p.

Tym sposobem narodowe zasady z roku 1848 i 1861, które w krótkim czasie tak wysoko nas postawiły, *Słowo* ogłosiło jako zdradę narodową, a wyznawców tych zasad zdrajcami!

Postępkiem tym *Słowo* w naszej, i tak szczupłej rodzinie, okropną waśń wywołało. Jedna część Rusinów, przejąwszy teorje *Słowa*, ubija się za rosyjskim literaturnym językiem, które go atoli nie umie i nigdy umieć nie będzie. Część druga, przekonana, że tylko na rodzinnej podstawie może się rozwijać narodowość nasza w Galicji, trzyma się programu z r. 1848 i stoi przy swoim języku narodowym. *Słowo* przezywa ją „polakującą" itp. Część trzecia, najliczniejsza, nie widząc w Galicji żadnej podstawy dla języka rosyjskiego, a nie chcąc dla swego ojczystego języka znosić zniewagi, całkiem się usunęła od uczestnictwa w życiu narodowem.

Między obiema partjami nastała zacięta borba. Nie było środka tak ohydnego, któregoby nie użyto. O podźwignięciu narodowości ruskiej, o obronie jej praw przeciw Polakom, niemal zupełnie zapomniano — na pierwszym planie stanęła kwestja: czy mamy być Rusinami, czy przemienić się kiedy w Rosjan.

Kiedy tak jedni Rusini ze sobą się darli, a drudzy się od udziału w życiu narodowem uchylili, korzystali nasi sąsiedzi i zupełnie wzięli górę nad nami w kraju.

Zdawałoby się, że się teraz Ruś opamięta. Ale nadaremnie! *Słowo* zamiast naprawić to złe, które swojem nierozumnem postępowaniem wywołało, dolewa owszem oliwy do ognia. Wolałoby ono podobno widzieć nas spolaczonymi niż Małorusinami. Najlepszych patrjotów ruskich przezywa więc jeszcze i dzisiaj renegatami dlatego, że nie wyrzekli się swego rodzinnego macierzystego języka. Pod jego wpływem nie bywają i dzisiaj do pewnych instytucyj ruskich dopuszczani ludzie ze stanowczo małoruskiemi przekonaniami. Kiedy po klęsce w ostatnich wyborach do rajchsratu, odezwały się w kraju liczne głosy za skonsolidowaniem Rusinów i pogodzeniem partyj ruskich do wspólnej przeciw Polakom akcji, należy tylko intrygom *Słowa* przypisać, że do tej zgody nie przyszło.

Zapytujemy teraz każdego bezstronnie sądzącego: kto wywołał w naszej Galicji rozterkę, i kto do dzisiaj ją podtrzymuje?

Słowo twierdzi zwykle, że rozterkę wywołała partja narodowa. Twierdzenie to mija się z prawdą. Nie myślimy bronić wszelkich błędów, jakich się wielu członków partji narodowej dopuściło, a po części i dzisiaj jeszcze dopuszcza wszelako te błędy nie zasadniczych rzeczy, ale tylko formalnych dotyczą. Istniały długo przed r. 1866, a jednak nie było wówczas partyj i rozterek. *Słowo* samo drukowało artykuły w narzeczu ukraińskiem i fonetyczną pisownią. Rozterka wtedy nastała, gdy *Słowo* zmieniło nie formę, ale zasadę, ogłosiwszy, iż my a Rosjanie to jedno.

Jeżeli więc i dzisiaj *Słowo* moralnie i materjalnie podupadło, i bez nacznej pieniężnej subwencji rosyjskiej ostać się nie może, to główną tego zjawiska przyczyną jest samo *Słowo*.

Wszelako nie dość na lichu, którego rozterką *Słowo* narobiło. Nie chcemy już mówić o tem, że wielu ludzi, otumanionych teorjami *Słowa*, zamiast służyć swemu narodowi w Galicji porzucili kraj i do Rosji poszli; nie chcemy mówić, że po największej części ci wychodźcy, doznawszy okropnego rozczarowania, zaraz byliby nazad wrócili, gdyby im na to honor i prawo pozwalały. Podnosimy tylko, że głównie propagandzie *Słowo* zawdzięczać mamy nieprzychylność rządu dla nas, tudzież przykre nasze położenie obecne.

Syon tak kończy swój artykuł: Rząd austrjacki nigdy nie odmawiał sympatji dla rozwoju naszej narodowości. Dowodem tego wielkie dobrodziejstwa, których w naszem życiu narodowem dostąpiliśmy w roku 1848 i później. Co więcej, rządowi austrjackiemu zależało na tem, aby nas podźwignąć, mianowicie z tego powodu, aby otrzymać w nas przeciwwagę przeciw marzącym Polakom. Otóż jeśli rząd, który nam do życia politycznego dopomógł, dzisiaj przeciw nam się zwrócił, to przyczyną tego jest rosyjska propaganda, którą u nas *Słowo* prowadzi.

Gdybyśmy w samej rzeczy my a Wielkorosjanie jedno byli, rząd z pewnością nie miałby nam za złe, gdybyśmy do literackiej z nimi jedności dążyli. Rząd uważa za całkiem naturalne, że np. Polacy w Galicji przyznają się do jedności z swoją bracią w Kongresówce i Poznaniu, a Rusini ze współplemieńcami swoimi na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Ale skoro Wielkorusy, a my, to nie jedno, i oni są z nami tylko spokrewnieni, więc też i dążność do zjednoczenia z nami musi nieodzownie cechę nosić inną—cechę politycznej grawitacji ku Rosji. Na nic się nie przydadzą ani zaprzeczenia w *Słowie* tym grawitacjom, ani też wiernopoddańcze adresy Rusinów—tu fakta przemawiają. Na nic się przydało składanie wszystkiego złego na intrygi i denuncjacje Polaków, Polacy bowiem tylko wyzyskują to, co w istocie istnieje.

Rząd mając do wyboru pomiędzy mrzonkami Polaków a grawitowaniem pewnych Rusinów do zjednoczenia z Rosją, przychylił się do pierwszych jako mniej niebezpiecznych i oddał im Rusinów, w tym celu, aby ich dążności złamali. Polacy zaś pod pretekstem, że tylko przeciw propagandzie moskiewskiej występują, rzucili się do wytępienia wszystkiego ruskiego żywiołu.

To cośmy tu wypowiedzieli, nie jest tylko naszem zdaniem prywatnem—tak zapatruje się na całą rzecz i rząd austrjacki. Nieraz wypowiedział rząd przed reprezentantami ruskimi, że właśnie wobec propagandy rosyjskiej Rusinów wspierać nie może. Nie chcemy tu powtarzać zwierzeń, jakie wysocy dostojnicy rządowi poufnie Rusinom robili, i tylko dwa ważne fakta z ostatnich lat przytoczymy. Kiedy w roku 1876 deputacja kleru przemyskiego w sprawie podwyższenia kongruy do Wiednia się udała, oświadczono jej tam otwarcie, że kler ruski dla tego nie posiada sympatji u rządu, ponieważ daje przystęp propagandzie *Słowa*. (Obacz *Syon* z roku 1876 nr. 10). W roku 1879 oświadczył arcyksiążę Karol Ludwik naszemu Najprzew. metropolicie, i kapitule, że przekonany jest o lojalności kapituły i prostego ludu dla dynastji, wszelako pragnąłby, aby mógł to samo o całem duchowieństwie powiedzieć. — Czyż to nie jasne? Rząd gotów więc wspierać Rusinów w ich rozwoju rodzimym i słuszność im oddać, ale na przeobrażenie Galicji na jakąś gubernię moskiewską nigdy nie pozwoli.

Prawda, że nasz arcypasterz wydał do kleru okólnik, odradzający czytania *Słowa*, ale temu samo *Słowo* winno. *Słowo* stawało w obronie ustaw wyznaniowych, których celem było, rzucenie kościoła pod władzę świecką — a więc ruskiego duchowieństwa pod władze polskie — i wystąpiło przeciw rządowi, katolicyzmowi, Rzymowi itd. A że przeważnie kler czytał *Słowo*, więc Najprz. metropolita wzywał kilka razy redaktora *Słowa*, aby stawał na stanowisku halicko-ruskiego duchowieństwa i narodu; a gdy to nie pomogło, więc nie było innej rady, tylko odradzać duchowieństwu tego dziennika. Zresztą nikt nie kontrolował dopełnienia tej rady i żadnej presji na duchowieństwo nie wywierał.

Robione naszemu arcypasterzowi zarzuty są więc zupełnie bezpodstawne i nieprawdziwe. Są one nędznem oszczerstwem, rzuconem w tym celu, aby za jego cenę pozyskać dla *Słowa* fundusze pieniężne. (Te wyrazy *Syon* wybitnemi czcionkami wydrukował. Red.)

Ale kiedy już do tego przyszło, to pozwolimy sobie wykazać korespondentowi *Moskiew. Wiedom.* inne przyczyny materjalnej nędzy *Słowa*. Wykażemy, że przyczyna tego smutnego stanu leży w samemże *Słowie* i jego działalności.

Słowo zaczęło wychodzić w r. 1861. Właśnie wówczas to nadał Najj. monarcha konstytucję naszemu państwu. Jak przedtem w r. 1848, nowe życie w Rusinów wstąpiło. Młodzi i starzy zaczęli gorliwie pracować na niwie narodowej, w Sejmie i Radzie państwa wystąpili dzielni mowcy i politycy, w literaturze znaczne talenta się pojawiły; a nadbiegła z Rosji wieść o zgonie wielkiego poety ruskiego jeszcze bardziej podniosła ducha i cała Galicja się rozpływała nad „Hajdamakami", „Kateryną", „Najmyczką" Szewczenki — jednem słowem, wszystkie koła taki zapał ogarnął, że podobnego dziś na próżnobyśmy szukali.

Jako organ tego wielkiego ruchu wystąpiło *Słowo*. Przyjąwszy program ruski z r. 1848, zamanifestowało zarazem, że Rusini haliccy są częścią 15-milionowego narodu małoruskiego, odrębnego tak od Polaków jak od Rossjan, i że tylko na swojej rodzimej podstawie rozwijać się mogą. Ze *Słowa* wiała wówczas ciepła i szczera miłość wszystkiego, co było swojem, małoruskiem. Wszyscy znachodzili w niem pokrzepienie do nowych trudów i przedsięwzięć dla dobra swego narodu. Nie dziw przeto, że podobno nie było ruskiego domu, w którymby *Słowa* nie czytano. Nie dziw, że znachodzili się patrjoci — jak Jachimowicz, Kaczkowski i inni — którzy je moralnie i materjalnie podtrzymywali. Będąc wówczas wyrazem halicko-ruskiego narodu, znachodziło w nim oraz materjalne bytu swego warunki, i nie potrzebowało za niemi oglądać się poza kordonem.

W pierwszej połowie sześćdziesięciolecia wzmogła się u nas siła moralna, która kazała najlepszej spodziewać się przyszłości. Panowała u nas zgoda, nie było żadnych partyj ani sporów— u wszystkich Rusinów było dla spraw narodowych jeno serce i dusza jedna.

Wnet atoli rzeczy się zmieniły. Poczęły się u nas waśnie i partje, z któremi wszystkie nadzieje w niwecz się obróciły. A nieszczęsna zasługa tego *Słowu* przypada.

Proces Olgi Hrabar i wspólników.

Lwów 4. lipca. (Siedmnasty dzień rozprawy—dokończenie). Godz. 3/4 1. w południe po przerwie.

Św. Michał Klemertowicz, 46 lat, współpracownik *Słowa*, po zaprzysiężeniu zeznaje: Jestem współpracownikiem *Słowa* jeszcze od czasów pana Dziedzickiego, kolegowałem tam z Markowem, który wystąpił z redakcji, aby założyć *Prołom*, zachodziła bowiem pomiędzy nim a Płoszczańskim różnica pewna w zapatrywaniach. Dochody *Słowa* pokrywają wydatki, lecz stosunków administracyjnych nie znam. Wiem tylko, że Płoszczański nie ma zysku z wydawnictwa. Ściśle nie mogę powiedzieć, czy redakcja ma długi. Ja mam płacy 75 gld. miesięcznie i 20 gld. pauszalu. O subwencjach pobieranych przez Płoszczańskiego nie słyszałem nic, nawet o tem, do czego sam Płoszczański się przyznał, tj. do odebrania pewnej kwoty z komitetu słowiańskiego w Kijowie. Płoszczański wszystkiego tylko 2 razy wyjeżdżał do Rosji, raz na zjazd archeologiczny, a drugi raz zeszłego roku.

Za powód tej drugiej podróży podaje świadek zgodnie z oskarżonym, że gdy *Słowo* pomieszczało, w dodatkach obronę zaczepionych w Chełmszczyznie księży galicyjskich, groziło mu odjęcie debitu w Rosji, i dla tego Płoszczański pospieszył tam aby odwrócić klęskę.

Na zapytanie dra Łubińskiego zeznaje świadek: W roku 1863 podczas powstania polskiego raz do księgarni ruskiej (na ulicy ruskiej) przyszedł jenerał Mensdorf, ówczesny gubernator Galicji, a poprzedni ambasador austrjacki w Petersburgu. Zastał mnie tam, i dowiedziawszy się, że jestem współpracownikiem *Słowa*, rozpytywał o różne stosunki, i zachęcał do pisania ostrego na Polaków, mówiąc: „Schreiben Sie nur, shreiben Sie nur immer entschieden."

Na pytanie dra Iskrzyckiego oświadcza pan Klementowicz, że zarzuty dzienników polskich o pobieraniu subwencyj z Rosji, były i są codziennym chlebem każdego Rusina: wse tyi rubli i rubli—ałe kuda?! (wesołość.—Artykuł ruskiego *Syonu*, który właśnie umieszczamy dzisiaj świadczy, że nietylko dzienniki polskie o subewencjach tych pisały, i nigdy nawet tak nie pisały, jak właśnie dzienniki ruskie i moskiewskie. Przyp. Red.).

Na pytanie Płoszczańskiego objaśnił świadek, że *Słowo* nigdy nie naruszało artykułów ks. Terleckiego, od Budiłowicza nigdy żadnych nie otrzymywało, a w fejletonie były parę razy tylko umieszczone poemata „żeńskoj natury" od Sołdatki.

Swiadek Bogdan Dziedzicki, 55 lat, b. redaktor *Słowa*, a obecnie właściciel realności w Żółkwi, ajent tamże banku Kryłoszańskiego i Slawji, zaprzysiężony na prośbę obrońców zeznaje po polsku, iż zna tylko Markowa, Płoszczańskiego i Naumowicza. On sam pobiera dożywotną rentę, zapisaną sobie testamentem Michała Kaczkowskiego. Przedewszystkiem opowiadał on szeroko i długo historję *Słowa*. Powstało ono w r. 1861 w styczniu za inicjatywą tegoż Kaczkowskiego, podówczas konsyljarza sądowego w Samborze, który złożył kaucję 3000 gld. i wyznaczył subwencję 100 gld.

miesięcznie. Wkrótce jednak subwencja okazała się zbyteczną, bo pismo uzyskało dostateczną ilość prenumeratorów. Program jego był z początku, jak wiadomo, dość niewinny, a przynajmniej uznawał, że są Rusini na świecie, Rusinów nazywał Rusinami a nie „Russkimi".

Na interpelację przewodniczącego, czy program ten doznał później zmiany, p. Dziedzicki również szeroko opowiada dzieje, niedochodząc jednak do rezultatu. Zaczął od tego, że w r. 1846 sam był jeszcze bardzo dobrym Polakiem. W *Słowie* chciałem — twierdzi — pisać pojednawczo, ale gdym pochwalił arcybiskupa Jachimowicza, wtedy dawny kolega mój, p. Rapacki Władysław, rozpoczął ze mną w *Gaz. Narodowej* zerwanie (wówczas jeszcze nie było *Gaz. Narodowej*, lecz *Przegląd polityczny*). Dziś ten sam p. Rapacki jest znowu przyjacielem moim osobistym, ale i politycznym. Później gdy *Dziennik polski* zaczął wychodzić we Lwowie (w listopadzie r. 1861) miałem nadzieję, że przyjdzie do jakiej ugody, i za pośrednictwem śp. Szaszewskiego odnawiałem się w lutym r. 1862 osobiście do p. Floriana Ziemiałkowskiego, kierownika redakcji. Ten przyjął mnie z początku ostro, czyniąc zarzuty gradance i pomawiając mnie o dążenie do schyzmy, ale przedstawiłem mu pamięć dwóch unji: Lubelskiej i Brzeskiej, mówiąc, że dyplomy te, nie zabraniają nam być Rusinami, ani nie nakazują być Polakami. O piśmie i obrządku rozstrzygać wolno samym Rusinom. Przyznał tedy p. Ziemiałkowski nasze prawa, które Polska zaprzysięgła, ale rozeszliśmy się znowu na punkcie wyższym: on kładł nacisk na stanowisko polskie, a ja na słowiańskie, bo moim ideałem było dążenie do zgody w imię słowiańszczyzny, i napisałem w tej myśli nawet trzy sonety, naśladowane z Kollara „Córa Sławy"; pan przewodniczący pozwoli że je odczytam (rozwija papiery).

Przew. Wiersz panu — czytanie więc jest zbyteczne.

Św. Są one uzupełnieniem mojego programu politycznego.

Przew. Mniejsza o to. Proszę mi powiedzieć co było powodem zmiany programu *Słowa* w r. 1866?

Świadek twierdzi, że artykuł ten, uchodzący za program zmieniony, przytoczony został przez posła Hausnera mylnie i chce go czytać. Przewodniczący przeszkodził jednak temu uwagą, że artykuł ten został już w sądzie odczytany z oryginału. P. Dziedzicki utrzymuje tedy dalej, że *Słowo* jego było jedynem pismem politycznem ruskiem w Galicji*) i dlatego uważało za swój obowiązek, w szpaltach swoich dawać wyraz wszystkim zapatrywaniom. Umieszczało tedy artykuły z zapatrywaniami wszelkich partyj ruskich, a partyj tych było dużo; był bowiem — mówi świadek — 1) gente Ruthenus — natione Polonus, 2) gente Ruthenus — natione Slavus, tym byłem ja, 3) gente Ruthenus — natione Russus, 4) gente Ruthenus — natione Ukraino filus — panie dobrodzieju (wesołość), 5) gente Ruthenus — natione Ruthenus, 6) gente Ruthenus natione, panie łaskawy, Austriacus (wesołość), 7) gente Ruthenus — natione Bukovinus itp. Dla wszystkich musiało *Słowo* służyć za barszczyk i wszyscy też mieli przystęp do niego, z wyjątkiem Polaków, choć bywały także artykuły pisane w duchu polskim. Artykuł wspomniany nie był wstępnym, ale korespondencją w myśl jednej partji, skierowany przeciwko tak zwanym Ruteńcom, którzy w roku 1846 przyznali się przed Stadjonem, iż są osobnym narodkiem bez tradycji, iż mają serbisch-russische Civilschrift, i dopóki nie wyrzekną się swego języka, przyjmą ten język niemiecki. Rutency i nam i Polakom wyrządzili krzywdę, bo podparli system schwarzgelberski.

Tu zapuścił się świadek w tłumaczenie, że nazwa „Russki", użyta w tym artykule zamiast „Rusin", jest całkiem niewinną, i że artykuł nie zawierał zmiany programu.

Przew. Dlaczego pan ustąpił ze *Słowa*?

Św. Było to w r. 1871. Zaczęły wychodzić różne dzienniki ukrainofilskie, nastały rozdery i kłótnie. Miałem zarobionych około 7.000 zł., więc usunąłem się od wydawnictwa, aby się oddać całkiem moim studjom filologicznym. Płoszczański objął redakcję, a wszedł on był do niej na miejsce Lisikiewicza jeszcze w r. 1868. Markow zaś był wówczas młodym chłopakiem w ekspedycji i pobierał 2 złr. płacy miesięcznej. (Wesołość).

Dalsze przesłuchanie tego świadka, tyczyło się odrębnej rzeczy. Oto w r. 1881 dnia 7. marca umarł w Krechowie superjor Bazyljanów Emiljan Kossak, człowiek stary, ale uchodzący za majętnego i skąpca. W teraźniejszym procesie dopiero pamięć jego zaczyna odgrywać rolę. Pozostały po nim bowiem papiery, które zabrali: ks. Sarnicki i Michał Kossak (bratanic zmarłego i redaktor odpowiedzialny *Diła*). W papierach tych można odkryć dokumenta i korespondencje dotyczące subwencji rublowych, płynących z Rosji dla tutejszych świętojurców. Ks. Sarnicki i Barusiewicz (teraźniejszy superjor OO. Bazyljanów w Krechowie), po przeszukaniu tych papierów, spalili je niestety. Pozostała tedy tylko ustna o nich tradycja. Aby tedy dojść prawdy, zapytywano p. Dziedzickiego, o bliższe szczegóły życia Em. Kossaka, który przez ks. Krajczyka był w stosunkach z Dziedzickim.

Świadek zeznał tedy, że zmarły mógł posiadać około 20,000 gld. własnego majątku, a może nawet więcej. Na fundusze stypendyjne ofiarował około 50000 złr., pewne kwoty darował bratańcowi ks. Krajczykowi, na bursę stauropigjańską, także na Dom narodowy dał po 1000 guld., i w tym ostatnim interesie Dziedzicki z Płoszczańskim jeździli nawet do niego, aby go nakłonić do translokacji tych pieniędzy z galic. kasy oszczędności do banku kryłoszańskiego, na co nie przystał. Co się stało z resztą, o tem świadek nie wie. Majątek zaś Kossaka datował się jeszcze z czasów, gdy był prefektem konwiktu w Buczaczu, szlachta bowiem oddawała tam swoich synów, a nawet śp. Gołuchowski był wychowańcem ks. Kossaka. Przy śmierci jego byli obecni: Ks. Krajczyk, ks. Krasicki i gospodyni Jocherowa. Wszystkie papiery zamknęli oni w szufladach, a stamtąd zabrał je ks. Sarnicki, przyjechawszy ze Lwowa z Michałem Kossakiem d. 10. września 1881; ks. Zachajski, który do Krechowa później przybył, nie zastał już żadnych szpargałów.

Na zapytanie, czy ks. Kossak nie otrzymywał jakich większych kwot z zagranicy, świadek wątpi o tem i dodaje, że otrzymywał tylko listy i obrazy od bratańca swojego, malarza Juljusza Kossaka z Warszawy, który także czasem przyjeżdżał do Krechowa.

Na żądanie obrońców, którzy bardzo wiele pytań mieli do świadka, przewodniczący dla spóźnionej pory odroczył rozprawę do dnia następnego.

Lwów 5go lipca. (Ośmnasty dzień rozprawy—początek o godzinie $^3/_4$9 z rana.) W skutek wniosku dra Iskrzyckiego trybunał uchwalił dziś, zawezwać do rozprawy ks. Jana Bilińskiego, proboszcza z Iławcza, który chce sprostować swoje zeznania protokolarne, poczynione pod wpływem rewizji i przestrachu procesowego

Nastąpiło potem dalsze przesłuchanie pana Dziedzickiego, który prosił o pozwolenie, aby mógł coś jeszcze mówić o rublach moskiewskich. Usłyszeliśmy więc na ten temat rzecz następującą: Ruble są jedne rzeczywiste —drugie wydumane. Do rzeczywistych należą te, które rząd rosyjski przysłał dla profesorów, przenoszących się z Galicji na posady do Rosji. Za przykładem niejakiego Kostiowa, który jeszcze w roku 1872 wywędrował do Petersburga, zgłosiło się następnie czterech ze Lwowa, między innemi Łucjan Ławrowski. Na koszta podróży dla nich, przysłał p. Witte ze Siedlec imieniem tamtejszej dyrekcji gimnazjalnej, w grudniu roku 1866 kwotę 800 rubli pod moim adresem. List ten jednak adresowany po rosyjsku, został przez omyłkę pocztarza doręczony w sejmie hr. Dieduszyckiemu, który go rozpieczętował. I wtedy gruchnęła wieść o subwencjach rosyjskich. Profesorowie ci nie mogli otrzymać paszportów emigracyjnych, dopóki nie zwrócą stypendjów, które pobierali byli w czasie studjów. Dla ułatwienia im wyjazdu musiałem sam złożyć za nich kaucję, którą mi zwrócono dopiero gdy nadesłali ze Siedlec pieniądze dla rządu.

O wydumanych rublach podał pierwszą wiadomość *Tygodnik niedzielny* (dodatek do *Gaz. Nar.*) w r. 1873. Według tego wydział Rady russkiej we Lwowie miał otrzymać 16.000 rubli. Członkowie wydziału tego wytoczyli redakcji proces i redaktor został przez sąd przysięgłych skazany na 100 gld. grzywny, ponieważ nie mógł udowodnić zarzutu. — Że chodzi o papiery Kossaka dowiedziałem się dopiero dnia 13. kwietnia br. po rewizji u mnie i u ks. Wankiewicza w Smerekowie odbytej. O papierach tych opowiadał ks. Barusiewicz ks. opatowi Nowakowskiemu w Żółkwi, i ten dotąd wierzy w prawdziwość faktu Ja jednak wątpię. Mówiliśmy ks. Barusiewiczowi, na co było palić. On twierdzi, że uczynił to ze względu na pamięć ks. Kossaka. Według tego, co słyszałem od dra Drzymalika, miała to być korespondencja gubernatora siedleckiego Gromeki, dotycząca ekspedjowania księży tutejszych do dyecezji chełmskiej, i funduszów na ten cel. Jeden list miał zawierać kilkaset rubli dla ks. *K.* i *T.*, domyślam się, że to się tyczyło księży Korytka i Turskiego, bazyljanów z Drohobycza, którzy tam istotnie poszli. O ile mnie jednak wiadomo rząd rosyjski nie przysyłał pieniędzy dla księży, lecz zwracał im koszta podróży, gdy już na miejsce przybywali. Wzmiankowani księża wyjechali ztąd w r. 1874, a mnie wiadomo, że jen. Gromeka już w r. 1871 nie był gubernatorem w Siedlcach i Kuziemskiego już wtedy nie było w Chełmie. Szczegóły te, zdaniem mojem bardzo nieprawdopodobne zostają w związku z doniesieniami *Gaz. Nar.* ogłoszonemi na wstępie teraźniejszego procesu.

Co do subwencyj, udzielanych przez komitety panslawistyczne maticom słowiańskim, świadek objaśnia, że w roku, w którym Fadiejew pisał swą broszurę, było ich siedm. Ruska matica we Lwowie, której świadek był członkiem, żadnego subsydium z Rosji nie otrzymywała.

Przewodniczący przerywa zeznania świadka na czas jakiś i przywołuje jako świadka ks. Jana Bielińskiego, lat 65, proboszcza gr. kat. w Iławczu.

Swiadek oświadcza, że z księdzem Naumowiczem znał się tylko o tyle, że był z nim w jednym dekanacie. Swiadek należy do partji umiarkowanej, wszelkie ostrzejsze wystąpienia uważał za szkodliwe i dlatego bliższych stosunków z ks. Naumowiczem nie miał; tego ostatniego świadek nazwał w protokole śledczym ultrarusinem, co jak wyjaśnia, powiedział bez względu na jakiekolwiek polityczne tendencje. Oświadcza dalej, że między ludem nie dostrzegł żadnego zwrotu, w kierunku powrotu do prawosławia, lub dawnych obrzędów. Swiadek godził obrzędy grecko-katolickie z łacińskiemi.

Po tych krótkich wyjaśnieniach przywołany został ponownie świadek Dziedzicki.

Dr. Łubiński (do świadka Dziedzickiego). Kto wywołał u nas ruch obrzędowy. Czy nie jaka bulla papiezka?

Odpowiadając na to zapytanie świadek objaśnia, że jeszcze w 1854 r. trzej jezuici, Rosjanie Gagarin, Martynow i Bałabin, wydali broszurę w językach: francuskim, niemieckim i rosyjskim, w której propagując myśl zjednania dla unji całego wschodniego kościoła, i widząc, że od unji tej najbardziej odstręcza ludy greckiego wyznania przywiązanie do dawnego obrządku — rozwijali myśl, że kościół rzymski nigdy nie wymagał od unitów jedności obrządkowej i że zmiany, jakie w tym kierunku zaszły w obrzędach unickich, przypisać należy samowolnym rozporządzeniom biskupów, lub zwykłych księży. Broszura ta w swoim czasie bardzo była rozpowszechniona w Galicji i wywołała niejako ruch w kierunku „oczyszczenia" obrzędów.

Na zapytanie dra Dulęby co do debitu w Rosji, świadek odpowiada, że o debit ten się nie starał, lecz, że nadesłano mu tylko z Warszawy wykaz pism, które mają wstęp do Rosji. Na liście tej, prócz *Czasu*, *Gazety lwowskiej* było i *Słowo*— na tej więc zasadzie ogłosił prenumeratę w monecie rosyjskiej i zaczął tam pismo wysyłać.

Co do profesorów rosyjskich, propagować mających, według rady Pogodina, panslawizm, świadek oznajmia, że widział wielu, wszyscy oni jednak, udając się w podróże naukowe po ziemiach słowiańskich otrzymywali surowe instrukcje, ażeby, przebywając w tych ziemiach w żadne polityczne rozmowy, szczególniej ze Słowianami się nie wdawali.

Na zapytanie, co do panslawizmu, odpowiada świadek, że i na znanej etnograficznej wystawie i zjeździe słowiańskim w Moskwie 1867 r. Słowianie austrjaccy, a było ich tam 81, niczem nie skompromitowali swej austrjackiej lojalności, jeżeli raz głosili panslawizm, to panslawizm austrjacki. Do takiego panslawizmu przyznaje się i świadek. Właśnie w tym duchu świadek redagował *Słowo*. Panslawizm, mówi dalej, to idea wielka i piękna, jak i pangermanizm, który teraz dopiero stał się niesympatycznym, gdy Bismark chce go popierać siłą i przemocą. W Austrji widzi dziś świadek sprzyjające warunki dla rozwoju owego austrjackiego panslawizmu.

Świadek redagował i wydawał *Słowo* od r. 1861 do 1870. W czasie tym miewało ono po 1800 prenumeratorów; że zaś przy taniości ówczesnej druku i papieru 500 abonentów pokrywało koszta wydawnictwa, zostawała się więc dość znaczna suma czystego dochodu; można więc było dawać dodatki, a nawet wydawać pojedyńcze broszury, których sam świadek wydał do 30. Św. zaprzecza, jakoby *Słowo* zmieniało kiedy za jego redakcji kierunek i jakoby było pisane językiem rosyjskim.

Co do sprawy obrzędowej wyjaśnia jeszcze, iż dalszym bodźcem ruchu w tym kierunku była bulla papiezka z dnia 6. stycznia 1862 r., w której zapowiedziano niejako oczyszczenie obrzędów gr. kat. cerkwi. Wkrótce potem, 8. kwietnia, wyszedł list apostolski, w którym wzywano biskupów gr. kat., ażeby nadsyłali swe uwagi w tym kierunku do utworzonej podówczas w Rzymie instytucji *de propaganda fide*. Na podstawie tego listu dnia 25. maja 1862 r. metropolita lwowski wydał kurendę, w której wzywano duchowieństwo tutejsze, ażeby tak pojedyncze jak i gremialne nadsyłali odpowiedzi na 14 punktów, dotyczących tego właśnie oczyszczenia obrzędów. Odpowiedzi te miały być przesłane pomienionej właśnie instytucji w Rzymie. Między pytaniami temi były takie np.: Jakie dysformacje wprowadzono przez nieroztropną gorliwość do obrzędów gr. kat. cerkwi dla przypodobania się jedynie Polakom i łacinnikom? Miano wówczas nadzieję, że sprawa ta pomyślnie będzie załatwioną. Metropolita zwołał nawet komisję, która zajęła się przejrzeniem wszystkich obrzędów. Na razie chodziło nawet nie tyle o oczyszczenie ich, ile o unifikację, wkradła się bowiem wielka w tej mierze rozmaitość.

Sędzia Litwinowicz zapytuje o kierunek dzisiejszy *Słowa*.

Swiadek odpowiada, że tak obrzydził sobie publicystykę, iż *Słowa* nawet nie czytuje, nie może więc dać żadnych w tym względzie wyjaśnień.

Dr. Iskrzycki. Powiedziano w akcie oskarżenia, żeś pan zaprowadził zmiany w „Słowie" od roku 1866. Ja dziwię się, że pan nie jesteś obecnie na ławie oskarżonych.

Przewodniczący przerywa obrońcy i przypomina mu zagrożenie, pod jakiem pozostaje.

Dr. Iskrzycki zapytuje o debit „Słowa" w Rosji.

Przew. uchyla to pytanie jako już wyjaśnione.

Dr. Iskrzycki zapytuje o stanowisko, jakie zajmowało „Słowo" w latach 1862, 63 i 64.

Sw. odpowiada, że rad był bardzo, że „Słowo" całe zapełniane było podówczas sprawą obrzędową; na inne wiadomości zostawało nie wiele miejsca.

Dr. I. Czy „Słowo" wypowiadało wtedy, choć między wierszami chęć zaboru Galicji przez Rosję?

Świadek z indygnacją uchyla tak nielojalne pytanie.

Dr. I. Jakie stanowisko zajmowało „Słowo" wobec sprawy ugodowej, podejmowanej przez wicemarszałka Ławrowskiego?

Św. Jak najprzychylniejsze. Wiele wówczas w tej sprawie pomieszczałem.

Dr. I Jak było z owym orderem rosyjskim, któregoś pan o ile mi wiadomo nie przyjął?

Pr. Istotnie, kiedy obchodzono w Nowogrodzie 1000 l. tnią rocznicę założenia państwa rosyjskiego, przeznaczono 40 orderów dla Słowian austrjackich. Między innymi i dla mnie order św. Anny III klasy. Orderu tego nie przyjąłem i napisałem artykuł w tym sensie. W kilka tygodni po tem byli u mnie Kondratowicz (Syrokomla) z Leskowem. Ten ostatni pytał o ów artykuł i czy na serio nie myślę przyjąć orderu. Odpowiedziałem, że od żadnego rządu nie przyjąłbym orderu, ażeby mnie nie posądzano, że robię coś dla pobudek postronnych.

Godz. 11; posiedzenie trwa dalej.

Wysłuchano w ogóle dziś do godz. 12tej 42 świadków tj. wszystkich, którzy z ramienia prokuratorji byli przyzwani.

Od ks. Aleksandra Stefanowicza, który występował w tym procesie w charakterze świadka, otrzymujemy następujace wyjaśnienie:

„Szanowna Redakcjo! We wczorajszem sprawozdaniu z procesu podano: artykułem tym (w *Syonie* z r. 1880) chciał zdemaskować *Słowo*, a przez to poprzeć *Diło*". Ośmielam się prosić Sz. Redakcję o łaskawe wyjaśnienie tych słów. Dr. Dulęba zapytał mię między innemi, czy nie chciałem przez napisanie wspomnianego artykułu utorować drogę nowemu czasopismu *Diło*. Na to odpowiedziałem:

„Mój artykuł w *Syonie* pojawił się przy końcu lutego 1880, *Diło* zaś zaczęło już przed tem od nowego roku wychodzić, zatem wcale nie potrzebowało, ażeby mu ktoś torował drogę. Celem mego artykułu było zdemaskowanie *Słowa* przed ruską publicznością, która nie wiedziała albo nie wierzyła w rosyjskie subsidia, — i wykazanie zgubności tendencyj tego czasopisma, dla ruskiej narodowości. To zdemaskowanie mogło wprawdzie wyjść na korzyść *Diła*, ale takie partykularne cele w obec wyższej idei nie były mi wtedy na myśli".

Lwów 5. lipca 1882.

ks. *Aleksander* Stefanowicz

KRONIKA.

Lwów 5. lipca.

Wiadomości osobiste. Ksiądz metropolita Sembratowicz wyjeżdża temi dniami do Rzymu, w celu wręczenia papieżowi Leonowi XIII. adresu wierności, uchwalonego przez synod dekanalny. Towarzyszyć mu będzie sześciu dziekanów i jeden z kanoników. — Pan Kazimierz Zaleski, redaktor *Wieku*, bawi w Zakopanem. — Poseł do parlamentu niemieckiego, członek Izby panów sejmu pruskiego, ks. Ferdynand Radziwiłł z Antonina, bawił w tych dniach w Krakowie. — Do Krakowa przybędzie niebawem pan Aleksander Elgass, z San Francisco, jeden z przewódców polskiego życia w Ameryce. Pan Elgass, jest rodem Krakowianinem, był niegdyś sędzią w Austrji, a w roku 1849 wstąpił w szeregi węgierskie. Teraz po 20 latach niebytności spieszy napowrót do Krakowa, z żalem żegnając San Francisko, gdzie przeszło lat 30 mieszkał.—W Nowym Jorku zmarł dnia 11. czerwca Marcin Kopankiewicz, jeden z założycieli Towarzystwa strzelców polskich w Ameryce, były prezydent Zjednoczenia Polaków, 1. dyrektor finansowy „Zgody." Urodził się w roku 1846 dnia 5. listopada w Kurniku w W. księstwie Poznańskiem. W roku 1863 walczył w oddziale Yunga, w roku 1865 wyemigrował do Ameryki, gdzie ostatniemi czasy zarządzał jedną ze znaczniejszych fabryk obuwia. — Ks. Ludwik Boczkowski, proboszcz i kanonik w Przeworsku, zmarł tamże w dniu 2. lipca, przeżywszy lat 82.— Dr. Borysikiewicz, okulista z Wiednia, bawi we Lwowie, przywołany przez radnego p. Richtmanna, któremu operował wczoraj kataraktę na oczach. O ile już teraz wnosić można, operacja powiodła się szczęśliwie. — Jenerał Albiedyński wyjechać ma dnia 10. b. m. do Marienbadu. Żona zaś gubernatora warszawskiego ma przebywać wraz z córkami dłuższy czas w Anglii.

Sejmik relacyjny. Zapraszam pp. wyborców do Złoczowa na wtorek dnia 11. b. m godz. 4. po południu do sali Rady powiatowej. *Apolinary Jaworski*, poseł złoczowski.

Dla wdowy po strażaku w Brodach otrzymaliśmy od p. Lovell z Krasiczyna 5 złr., razem z poprzedniemi 10 złr. Odesłaliśmy do pana Witosławskiego w Brodach.

Spóźnienie pociągu pospiesznego Nr. 2. Dzisiejszy pociąg pospieszny Nr. 2, przybywający regularnie o godzinie 6. minut 48 do Krakowa, spoźnił się o 2 godzin i 30 minut wskutek częściowego usunięcia sie wału kolejowego między Medyką i Przemyślem, wynikłego z powodu ulewnych deszczów w dniach 2. i 3. lipca, prawie nieustannie przez 48 godzin trwających. Przeszkoda natychmiast usunięta nie oddziaływała na dalszy regularny ruch kolejowy. Pociąg pospieszny Nr. 1. spóźnił się z tego samego powodu o 20 minut.

Bezpieczeństwo w teatrach. Telegraficznie doniesiono nam wczoraj o nowych postanowieniach namiestnictwa dolno-austrjackiego względem ubezpieczenia teatrów od pożaru. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* przynosi to rozporządzenie, składające się ze 110 paragrafów w całości, zkąd wyjmujemy szczegóły mogące interesować naszą publiczność. Nowe teatra budowane być mają na wolnych miejscach, scena i amfiteatr muszą być od siebie zupełnie odłączone. W teatrze nie mogą się znajdować mieszkania prywatne, ale tylko kancelarje, garderoby, magazyny i mieszkanie stróża. Bezwarunkowo niedozwolone są magazyny na dekoracje, lokale restauracyjne i malarnie. (Ostatnie te rozporządzenia z czasem obowiązywać będą i stare teatra.) Patrony, ognie sztuczne i eksplodujące materjały, nie mogą być chowane w teatrze. Miejsca stojące należy urządzić w ten sposób, że na przestrzeni metra kwadratowego może się znaleźć tylko 4 osób. Miejsc w orkiestrze sprzedawać nie wolno, w parterze i w galerjach muszą być urządzone przejścia tak, że pomiędzy niemi może być w rzędzie tylko 6 krzeseł Dla każdego teatru musi być ułożony regulamin, który po zatwierdzeniu przez magistrat i policję wraz z planem teatru ma być sprzedawany w kasie. Przedsiębiorca teatru jest za to wszystko odpowiedzialnym.

Termin do zgłoszenia się na XVI walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi, jako też na wycieczki do Żabiego, względnie na Czarnohorę, przedłużony został w porozumieniu z komitetem lokalnym kołomyjskim do 10. bm.

Czytelnie ludowe lwowskie udają się w niedzielę 9. bm. w odwidziny do czytelni w Zubrzy. Ktoby z członków Towarz. oświaty lud. chciał wziąć udział w tej wycieczce, zechce się zgłosić do czytelni przy ul. Balonowej.

Zarząd chóru męskiego Towarzystwa muzycznego zaprasza członków na próbę nadzwyczajną, która się odbędzie jutro we czwartek 6go lipca o godzinie 7. po południu.

Germanizacja. Na murze domu pod l. 1 przy ulicy Kurkowej przemawia do przechodniów godło następującej treści: „F. Engel, autorisirter Civil-Architekt für das Verwaltungsgebiet der lemberger k. k. Statthalterei." Kto od pierwszej młodości żywi się polską kaszą, winien mieć poczucie do poszanowania praw swego chlebodawcy, jeśli się nie poczuwa do łączności z narodem.

Filja austro-węgierskiego banku w Tarnowie używa do zaproszeń cenzorów na posiedzenia blankietów niemieckich. Ponieważ przełożonym filji jest p. bankier Salamon, więc zwracamy uwagę jego na niestosowność drażnienia naszych uczuć narodowych właśnie ze strony żydów, którzy nie mają dotychczas powodu występowania przeciw nam nieprzyjaźnie.

Wycieczka do Pustomyt Towarzystwa „Rodzina" odbędzie się stanowczo w niedzielę 9. bm. Muzyka wojskowa pułku Gondrecourt, pod osobistym kierunkiem swego kapelmistrza, urozmaici uczestnikom wycieczki zabawę w lesie i w podróży. Obok zabaw towarzyskich, komitet zapewnił się co do wszechstronnej wygody dla podróżnych. Bilety są do nabycia w Administracji *Dziennika Polskiego* i w sklepie p. Bolesława Mikulińskiego plac Halicki l. 12.

Fałszerze banknotów schwytani zostali w ostatnich dniach czerwca w Oświęcimie w osobach dwóch żydów, którzy mieli przy sobie znaczną ilość fałszywych banknotów rosyjskich po 25 rubli.

Hiperprodukcja inteligencji w Galicji, pusty frazes, stworzony bez potrzeby w nieszczęsnej jakiejś godzinie, nazwano świeżo w toczącej się jakiejś polemice, z grecka nieco łagodniej hipertrofią inteligencji. Wolne żarty łacińskie czy greckie, ale jak w obec ostatniego spisu ludności, posądzać ją o nadmiar inteligencji, nie pojmujemy. Na 6,000.000 mieszkańców bowiem, według tego spisu zaledwie 11·21% umie czytać i pisać, 7·51% tylko czyta, a 81·28% ani czytać ani pisać nie umie. Spytajcie się zresztą panowie księgarzy galicyjskich, ile się rozchodzi w Galicji książek i pism naukowych i literackich, ile modlitewników i kalendarzy, ile podręczników szkolnych, a przekonacie się snadnie, że w Galicji dźwigającej się zaledwie z ciemności egipskich, obecnie jeszcze o istnieniu takiej inteligencji — a inteligencją przecież stoją narody i społeczeństwa — mowy być nie może! *Przew. bibl.*

Podziękowanie. Pp. bracia Wczelaki, obywatele miasta Lwowa, ofiarowali jako dar dla „Macierzy Polskiej", wspaniałą szafę roboty misternej własnego wyrobu. Za ten dar cenny i naśladowania godny składam niniejszem publiczne podziękowanie. Dr. *Zyblikiewicz*, marszałek krajowy i zastępca kuratora „Macierzy Polskiej".

Ruch kąpielowy. W Szczawnicy było na kuracji do 30. czerwca 969, w Cieplicach i w Schönau do 21 czerwca 3950 osób.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 4. lipca. Skradziono pani F. K. z z pom. l 15 ul. Kurkowa 15 kuponów od listów Towarz. kredyt. gal. po 25 złr., a pani R. N. z kieszeni portmonetkę czarną z kwotą 3 złr. i ze złotą szpilką wa rt 4 złr. — Złożono w pol. znalezioną portmonetkę z jednym wekslem na 424, a z drugim na 130 złr.

Stryj 3. lipca. Miasteczko, w którem obecnie przebywam, jest od niejakiego czasu ulubionem miejscem pobytu letniego dla Lwowian. Wyborna kąpiel rzeczna, przyjemna okolica, bliskość Lwowa i ułatwiona komunikacja kolejowa składają się na to, że wielu Lwowian obiera sobie Stryj jako miejsce wytchnienia w miesiącach letnich. Jeśli powyższe okoliczności zdolne są przywabić publiczność lwowską, to niedbalstwo gminy tutejszej pod względem postarania się o wygodę nietylko dla gości, lecz dla miejscowych odstraszyć może każdego od przyjazdu do Stryja. Pomijam już nieczystość i fetory w śródmieściu, zamieszkałem przeważnie, prawie wyłącznie przez żydów, bo te dolegliwości, jak się zdaje, nieodłączalne są od każdego małego miasteczka galicyjskiego, ale nie mogę darować gminie, że mając w rzece najwyborniejszy żwir i materjał do brukowania ulic, rzecz tę zupełnie zaniedbuje, tak, że po krótkim deszczu komunikacja przedmieść z miastem, a nawet poszczególnych ulic ze sobą, staje się wprost niemożliwą. Najgłówniejsze ulice, jak np. ulica łącząca rynek z przedmieściem bolechowskiem, ulica lwowska, dwie strony rynku, są zupełnie pozbawione chodników nie mówiąc już o innych odleglejszych ulicach, gdzie literalnie po każdym deszczyku brnąć trzeba w błocie. Podczas posuchy tumany kurzu pokrywają cały Stryj, podczas deszczu z ulicy na ulicę przejść nie można. A przecież dałoby się tu wszystko zrobić bardzo małym kosztem, bo ułożenie nie koniecznie płyt trembowelskich, lecz prostego chodnika z kamieni rzecznych, jaki ma każda wieś w prowincjach niemieckich, żadnych nie nastręcza trudności, a jeśli tak dalej niedbale prowadzone będą urządzenia gminne, wątpię, aby kto raz doświadczy tych niedogodności, drugi raz zechciał Stryj obrać za miejsce pobytu letniego.

Może ten „Schmerzensschrei" poruszy gminę cokolwiek i da powód rajcom miasta, ażeby, jeśli już nie w interesie przybyszów, to w interesie własnych, stałych mieszkańców wglądnęli cokolwiek do kładniej w ten „szlendrian" i zaradzili złemu.

Warszawa 3. lipca. Komitet tutejszego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych zamierza urządzić wystawę dzieł sztuki, a to w celu, jak się wyraża, „zapewnienia miłośnikom sztuki możności poznania celniejszych utworów artystów współczesnych".

Wprawdzie komitet Tow. Zachęty Sztuk Pięknych posiada już jedną ciągle trwałą wystawę, lecz do nowej, która będzie tylko czasową, trwającą od 1. stycznia do 10. lutego w każdym roku, zamierza wprowadzić konkursa i nagrody, które wynosić mają na początek od 50 do 150 metalicznych rubli.

Wystawa ta przyjmować będzie tylko utwory artystów współczesnych, i to takich, którzy nie dawniej jak od lat trzech przed otwarciem wystawy utwory swoje wykończyli podczas gdy wyłączone są od przyjęcia na konkursową wystawę, dzieła artystów zmarłych, chociażby nawet wykonane zostały w ciągu tej trzechletniej pory.

Dodajemy tu jeszcze, że na projektowaną wystawę przyjmowane będą przedmioty z dziedziny malarstwa, rzeźby i architektury.

W miejscowościach Królestwa Polskiego, położonych w promieniu trzymilowym od granic państwa, mieszkańcy i w ogóle osoby dłużej niż rok na miejscu przebywające, mają prawo korzystania z tak zwanych „półpasków" na przejście granicy z terminem siedmiodniowym powrotu. Obecnie zarządzono ścisłe skontrolowanie takich miejscowości i ułożenie ich listy, która będzie opublikowaną we właściwych zarządach gubernialnych i powiatowych. Zarazem poczynione być mają pewne ograniczenia.

Sprawca kradzieży brylantów hr. Branickiej podczas jazdy koleją żelazną między Erquelinnes a Charleroi, w Belgii, niejaki Bauduin, w tych dniach miał być sądzony w Charleroi. Bauduin, który kradzież ową wykonał był z niesłychaną zuchwałością, zdradzony został później przez pewnego fotografa paryskiego, któremu się zwierzył. Transport jego z Paryża do Belgii połączony był z wielkiemi trudnościami, gdyż śmiały złoczyńca umknął z wagonu i ukrył się w stawie, z którego po długich poszukiwaniach dopiero wyłowili go eskortujący żandarmi.

W Berlinie odbyła się w tych dniach interesująca rozprawa o obrazę honoru. Oskarżonym jest major v. Harder, który insultował znanego redaktora czasopisma *Auf der Höhe*, Sacher Masocha, za to, że tenże przyjąwszy artykuł jego żony do swego pisma, pozwolił sobie porobić w nim skrócenia. Major został skazany na 30 mark kary i zgłosił odwołanie, w skutek czego wyznaczono nowy termin. Przed sądem stanął oskarżony osobiście, Sacher Masocha zastępował dr Thielmann. Major zarzucił sądowi niekompetencję i odwołał się do sądu wojennego, jeżeli trybunał nie przyjmie świadectwa biegłego, który udowodni, że artykułu z podpisem wolno nie przyjąć, ale skracać nie wolno. Przewodniczący nie chce wchodzić w warunki, dr Thielmann zaś zarzuca majorowi, że z wojska wystąpił nie otrzymawszy pensji i pozwolenia noszenia munduru, w skutek czego major wyzwał zastępcę skarżącego na pojedynek. Przewodniczący przerwał tę scenę, a trybunał uchwalił odroczyć rozprawę i kazał dostarczyć skarżącemu dowodów, że obżałowany nie jest pensjonowanym majorem. Dr Thielmann wychodząc, podał majorowi kartę wizytową.

Z Paryża donoszą, że Józef Brandt otrzymał „mention honorable" za wystawiony w tegorocznym salonie „Jarmark na konie w Bałcie." Takąż samą zaszczytną wzmiankę otrzymał Józef Chełmoński za dwa swe obrazy: „Przed karczmą" i „Odpoczynek kozaków." Z innych naszych artystów Szyndler Pantaleon wystawił portrety pana i pani Godebskiej, obydwa znakomite. Bakałowicz (ojciec) wystawił portret mężczyzny i „Henryka III wśród mignonów swoich." Obrazy te nabył nasz rodak, pan H., za 3000 franków. Loewy (z Warszawy) dał do salonu portret Zygmunta Miłkowskiego (Jeża). Wizerunek sympatycznego powieściopisarza posiada pewną energję techniczną i może się podobać. Nadto malarstwo polskie reprezentowane jest jeszcze na ekspozycji przez utwory: Piotrowskiego, Łucjana Przepiórskiego, Merwarta i Roszczewskiego. Z rzeźbiarzy naszych, Godebski wystawił biust z bronzu i „Amour mendiant", statuetkę istotnie śliczną jak miłość; a panna Dąbrowska biust bronzowy.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Dramat Belota, przedstawiony wczoraj po raz pierwszy na scenie teatru letniego, jest podobny do wielu innych utworów tego autora,

*) P. Dziedzicki mylnie twierdzi, że *Słowo* było wówczas jedynem pismem politycznem ruskiem w Galicji. Wychodziły bowiem inne: „Meta", „Prawda" i inne organa, przeciwne tendencjom „Słowa", oddanie rosyjskim. Red.

który umie zręcznie budować sztukę, na sposoby wstrząsania nerwami słuchacza, ale nie odznacza się ani zbyt subtelnym rysunkiem charakterów, ani nowością pomysłu. Są to rzeczy szablonowe, pisane według recepty, ale mimo to każda z nich utrzymuje się jakiś czas w repertoarze dla efektowności niektórych scen i sytuacyj. „Szwagier postępowy", (niechaj Bóg przebaczy temu, kto tytuł sztuki w ten sposób przespolszczył!) ma te same zalety i wady, co inne sztuki Belota, ale wprowadza na scenę więcej niż inne figur szablonowych i dla tego jest mdły i monotonny. Braki te mógłby naprawić wprawdzie po części zręczny, gładki dyalog, ale ani zręcznym ani gładkim nie mógł on być z powodu języka przekładu, który grzeszy okropną składnią i i pełen jest błędów gramatycznych. Nie dziwimy się też artystom, że trudno im było pokonać trudności językowe i wymowa im nie szła płynnie, chociaż musimy przyznać, że jakkolwiek dramat był obsadzony młodszemi przeważnie siłami, całość wypadła dość przyzwoicie, tak, że obok pani Nowakowskiej, pp. Zbońskiego i Kwiecińskiego, chętnie wymieniamy nazwiska panny Knapczyńskiej, tudzież pp. Hierowskiego, Ruszkowskiego i Walewskiego. Pan Ruszkowski odznaczał się, jak zwykle, odpowiednią maską i charakterystycznie przedstawił rolę wójta, p. Hierowski deklamował z zapałem, chociaż był może zanadto sztywny, a pan Walewski sumiennie odegrał swoją niewielką wprawdzie, a jednak niełatwą rolę.

* Dziś we środę dnia 5 lipca: „Chusteczka Królowej" (Spitzentuch der Königin), opera komiczna w 3 aktach, muzyka J. Straussa, przekład A. Urbańskiego.

* Jutro we czwartek dnia 6. lipca po raz drugi: „Szwagier postępowy", dramat w 5 aktach z francuskiego przez Adolfa Bellota.

Ze świata tonów. Od wielu lat urządzają w Niemczech w tzw. „Saison morte" wielkie zbiorowe uroczystości muzyczne. Niedawno właśnie odbyła się taka uroczystość dnia 2. i 3. bm. w Fryburgu, gdzie wykonywano przeważnie kompozycje F. Liszta, mianowicie oratorjum „Chrystus" i mszę koronacyjną. W dniach 11, 12. i 13. bm. przypada uroczystość muzyczna w Zurychu, w której weźmie także udział polska śpiewaczka, pani Miller Czechowska. Największy jednak zjazd muzyków odbędzie się z pewnością w sierpniu w Bajreucie, gdzie wykonanym zostanie po raz pierwszy nowy dramat muzyczny Ryszarda Wagnera „Parsiwal".

W Kołomyi odbędzie się w sali ogrodu „Zacisze", przy ulicy Franciszka Józefa wieczór muzykalny pod artystycznem kierownictwem dyrektora S. Skibińskiego ze współudziałem pp. A. S. (wiolonczela), Rudolfa Dellingera, kapelmistrza z Pragi (klarnet) i Józefa Jericha z Czerniowiec (skrzypce). Początek o godzinie 8. wieczór.

W Krakowie wychodzić zacznie z dniem 1. sierpnia nowe pismo p. t. *Ludzkość* jako dodatek do *Kurjera Ogłoszeń*.

Teofil Lenartowicz, ukończył właśnie nowy większych rozmiarów poemat p. t. „Sokrates".

Prowincjonalne towarzystwo dramatyczne pani Piaseckiej przedstawiło w Krakowie w ostatnich dniach „Karpackich Górali". Krytyka tamtejsza wyraża się wcale pochlebnie o tem przedstawieniu.

„Podręcznik dla właścicieli małych lasów" wydał w tych dniach w Krakowie hr. Alfred Łoś. Jakkolwiek autor tego dziełka zastrzega się, że nie posiada fachowego wykształcenia, wskazówki jego, jakie podaje, świadczą, że długoletniem doświadczeniem doszedł do bardzo cennych rezultatów praktycznych. Książka dzieli się na pięć oddziałów, z których 1) nosi napis: „Grunt pod las stosowny", 2) „Zakładanie nowego i odmładzanie starego lasu", 3) „Sposoby siewu i sadzenia, oraz stosowne przygotowanie gruntu", 4) „Roboty uzupełniające leśne kultury", 5) „Drzewo leśne krajowe".

Dzieł Lucjana Siemieńskiego, wydawanych nakładem Józefa Ungra, wyszedł tom X. obejmujący przekład „Odysei".

Rolnictwo przemysł i handel.

Kolej transwersalna. „Czas" donosi: Z dobrego dowiadujemy się źródła, iż myłną była wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby poseł do Rady państwa, Kozłowski, zamierzał starać się o przedsiębiorstwo galicyjskiej kolei transwersalnej, lub czynił w tej mierze jakiekolwiek kroki.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. lipca.

W celu postawienia kandydata na posła z okręgu gmin wiejskich Brzeżany-Rohatyn-Podhajce odbędzie się posiedzenie komitetu centralnego między 10 a 14. bm. Byłoby pożądanem, aby komitety miejscowe przedstawiły komitetowi centralnemu zgodnie jedną kandydaturę. O mandat ten ubiegają się ze strony polskiej: hr. Stanisław Krasicki, p. Władysław Czajkowski i hr. Roman Potocki; ze strony ruskiej ks. Stekiewicz.

Gazeta Narodowa zarzuca nam, że niepotrzebnie wymieniamy przedwcześnie kandydatów i że powinno się o nich zamilczeć aż do ostatniej chwili. Wygląda to nam coś na wybory verwal[illegible]. Cóż to za taktyka nowa? Chyba, że *Gazeta Narodowa* sympatyzuje z jakimś kandydatem, którego się wstydzi wymienić. Niech sobie Rusini działają w tajemnicy. My szliśmy zawsze i w przyszłości pójdziemy z otwartą przyłbicą, a z Rusinów nie będziemy brali przykładu.

Wybór uzupełniający do sejmu z okręgu gmin wiejskich Turka-Borynia rozpisany na 2go sierpnia.

Niedawno doniosło jedno z pism krajowych że metropolita ks. Sembratowicz otrzyma kapelusz kardynalski i powołany zostanie do Rzymu na prezesa kongregacji orjentalnej, na jego zaś miejsce przysłany będzie do Lwowa legat papieski. Nawiązując do tej wiadomości, piszą nam ze Lwowa: „Kiedy chodziło o nominację gr. kat. biskupa-sufragana, a kurja rzymska sprzeciwiała się proponowanemu przez ks. Sembratowicza kandydatowi ks. Malinowskiemu, wnioski ks. metropolity poparł podobno ambasador austrjacki przy stolicy apostolskiej, hr. Paar. Rezygnacja, w której oświadcza, że pragnie dalej wykładać dogmatykę na uniwersytecie lwowskim. Mimo oporu tak ostrej, zamianowano biskupem-sufraganem ks. Sylwestra Sembratowicza, a ks. metropolicie powiedziano, że rezygnację należało wnieść nie przez posła austrjackiego, lecz w drodze kanonicznej [illegible] tycznie jednak nie załatwiono [illegible] cznie."

Na podstawie listu ks. archiprezbytera przemyskiego Szaszkiewicza odwołaliśmy wczoraj wiadomość naszą o rozesłanym dziekanom dyecezji przemyskiej memorjale litografowanym. Tymczasem przekonaliśmy się dzisiaj, że memorjał taki faktycznie istnieje. Kto go rozesłał — tego nie możemy wiedzieć.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*: Zjazd dziekanów z całej dyecezji skończył się bardzo cicho i spokojnie. Ci, co zamierzali sprawę bulli papieskiej wnieść pod obrady tego zjazdu, chociaż czynili zabiegi ku temu, zaniechali w końcu swego zamiaru, widząc, iż nie znajdą odpowiedniego pola. Gotowy protest oddali jedynie dwom tutejszym moskalofilskim dziennikom, aby za tym protestem rozpocząć agitację. Tymczasem sami Ojcowie Bazyljanie w Dobromilu zachowują się jak najgodniej z Jezuitami, którzy objęli kierownictwo w Dobromilu, a na zwiedzanie klasztorów, które popodpisywały protesta przeciw bulli papieskiej, wyjeżdża czy już wyjechał prowincjał ks. Sarnicki z obszernem pełnomocnictwem od papieża. Zdaje się, że wydaleni będą z zakonu lub w inny sposób ukarani tylko ci zakonnicy, którzy nie cofną swych protestów.

Zdaje się, że ks. metropolita nie informuje się o przebiegu procesu, toczącego się obecnie we Lwowie, skoro podczas wizyty w Skałacie po odprawionem nabożeństwie w cerkwi w Skałacie, złożył na czele asystującego mu duchowieństwa ostentacyjnie swe uszanowanie żonie ks. Naumowicza. Po tem, co proces odsłonił z propagandy ks. Naumowicza, szerzącej prawosławie, był to może krok nietaktowny, który jednak tylko niepoinformowaniu się ks. metropolity o przebiegu procesu przypisać można, ale nie sympatjom dla działalności ks. Naumowicza."

Według wiadomości, jakie dochodzą z Ameryki od wychodźców żydowskich z Rosji, położenie ich ma być okropnem. Giną oni prawie z głodu i nie znajdują znikąd pomocy. Z tego powodu tutejszy „Dziennik żydowski" radzi emigrantom, przebywającym jeszcze w Brodach, aby zamiast udawać się do Ameryki, powracali raczej do Rosji. Zapatrywanie to podziela także p. Montagu, jak to się okazuje z listu jego z dnia 30. zm., wystosowanego do redakcji wspomnianego pisemka.

Pisaliśmy już, że panu Piotrowi Chmielowskiemu kazano wykładać literaturę polską po rosyjsku. Według warszawskiej korespondencji *Dziennika Pozn.* jednak postawiono także inne warunki a mianowicie:

1. Wykład ma obejmować jedynie okres makaronizmu w historji literatury polskiej i żadną miarą nie ma dotyczyć okresu klasycznego a tem mniej ostatniego, Mickiewicza.

2) Wykładu mają słuchać wyłącznie studenci sekcji słowiańskiej wydziału historyczno-filologicznego, która to sekcja, jak wiadomo, liczy samych studentów Rosjan.

3) Katedra literatury polskiej ma pozostawać pod kontrolą p. Makuszewa, wykładającego historję literatur słowiańskich i znanego dobrze ze swych panrosyjskich tendencyj.

Czy w tych warunkach pan Chmielowski podejmie się wykładów, nie wiemy, ale to więcej jak pewna, że otwarcie katedry i równocześnie postawienia takich warunków wygląda chyba na ironię.

W sprawie uwięzionego na Węgrzech Beli Hrabar piszą do *Polit. Correspondenz*: „Listy i inne papiery, znalezione przez władze węgierskie przy Beli Hrabar, pasierbie oskarżonej w lwowskim procesie o zbrodnię stanu Olgi Hrabar — odesłano do lwowskiej prokuratorji państwa. Jest ich 189 sztuk. Mała tylko część ich jest pisaną w języku niemieckim lub węgierskim — przeważnie większa część ich jest pisana po rosyjsku i oddano je tłumaczowi języka rosyjskiego, który przekładu dotychczas nie ukończył. Wiele z tych listów pochodzi od Olgi Hrabar. W tej chwili nie da się jeszcze powiedzieć, czy treść pochwyconych listów wywrze jaki wpływ na przebieg wspomnianego procesu. Podczas rozpoczęcia procesu stacjonował Bela Hrabar w Tarnowie, gdzie władza wojskowa przesłuchała go, jednak bez jakiegokolwiek skutku."

Przed naradami wspólnego ministerstwa, które odbyły się w ostatnich czasach, wezwał cesarz arc. Albrechta, odbywającego właśnie podróż inspekcyjną na południu monarchji, do przybycia do Wiednia w celu złożenia opinji o zamierzonej reorganizacji piechoty. Arcyksiążę przemówił za reorganizacją, wyrażając się przychylnie o projekcie. Mimo to na konferencjach ministerjalnych przyszło do zgody tylko w kwestjach zasadniczych, a to w skutek powstałych trudności ze względów finansowych, same bowiem oszczędności nie pokryją kosztów reorganizacji.

Przy sposobności 25-letniego jubileuszu biskupiego ks. prymasa Węgier, kardynała Simora, wystosowała do tegoż gmina żydowska w Gran adres gratulacyjny, który pomiędzy innemi zawiera podziękowanie dla kleru katolickiego za jego sprawiedliwe i ludzkie zachowanie się wobec żydów. W adresie jest dalej prośba o złożenie podzięki także papieżowi za jego interwencję w interesie prześladowanego żydowstwa, a kończy się ten akt wyrażeniem nadziei, że mimo wszystkie nieprzyjazne żydom prądy, zwycięży wreszcie sprawiedliwość i miłość bliźniego.

Dzienniki katolickie" ogłaszają, że nihiliści chcą w dniu uroczytości narodowej wysadzić w powietrze nowy ratusz. Wiadomość ta jest widocznie zmyślona.

„Politische Corresp. zamieszcza, widocznie inspirowaną korespondencją z Petersburga, potępiającą w bardzo ostry sposób stanowisko, zajmowane przez Portę wobec konferencji, oparte widocznie na przypuszczeniach, że mocarstwa nie będą się mogły zgodzić na żaden krok stanowczy. Korespondencja owa wróży Porcie, że się w tym względzie zawiedzie.

Z Londynu donoszą bliższe szczegóły o najświeższych morderstwach agrarzystów: Blake, ajent lorda Clanricarde'a, został zastrzelony w chwili, gdy jechał z żoną do kościoła w dzień św. Piotra i Pawła. Miejsce, na którem spełniono morderstwo, znajduje się niedaleko Longhrea w hrabstwie Galway. Jednego zaś z właścicieli mniejszych posiadłości napadło trzech złoczyńców z kosami w Balinashce w hrabstwie Antrim i zabili go, ciężko kalecząc przytem jego służącego Blake był już oddawna zapisany w czarnej księdze tajemnego sądu, ponieważ wraz z swym pryncypałem opierał się zniżeniu czynszu dzierżawnego.

Po ostatnich zajściach w parlamencie angielskim panować ma w Berlinie przekonanie, że Anglja nie może przedsiębrać operacyj wojennych w Egipcie, bez narażenia się na niebezpieczeństwo powstania w Irlandji, Anglja więc znajdować się ma w pożałowania godnem położeniu, jak utrzymują w stolicy nad Spreją, zacierając ręce z radości i zachęcając Turcję do tem większego oporu. Mimo to wydaje rząd angielski co chwila nowe rozkazy, mające na celu pogotowie na wypadek interwencji w Egipcie.

Arabi pasza zagrozić miał, że w razie wylądowania wojsk europejskich, blokować będzie kanał suezki i zawiesi wypłatę procentów. Partja wojskowa jest w posiadaniu kopji planów blokady kanału suezkiego, wygotowanych przez jednego z oficerów rosyjskich podczas wojny turecko-rosyjskiej.

Posiedzenie konferencji stambulskiej, odbyte w niedzielę, poświęcone było kwestji okupacji Egiptu przez wojska tureckie i skończyło się na niczem, ponieważ się okazało, że ambasadorowie wielce różnią się w zapatrywaniach na tę sprawę. Anglja żąda, ażeby wojskom tureckim towarzyszyli oficerowie państw zachodnich, inaczej mówiąc, ażeby turecka armja okupacyjna oddaną została pod dowództwo angielskie i francuskie.

Daily-News donoszą, że archiwa konsula angielskiego zostały przeniesione na pokład statku wojennego i że konsul Cookson wyjechał już z Aleksandrji. Toż samo uczynić miał wczoraj także konsul francuski.

Jak donoszą z Aleksandrji, formują europejczycy korpus ochotniczy dla odparcia możliwych ataków.

Angielska eskadra z księciem Edynburskim znajduje się już w Gibraltarze.

Politik otrzymuje z Wiednia telegram, według którego mocarstwa zachodnie miały oświadczyć Porcie, że same zrobią porządek w Egipcie, w razie, jeżeli nie przystąpi do konferencji,

Donoszą z Marsylji, że eskadra ewolucyjna, złożona z sześciu pancerników, udała się do Bony, na wybrzeżu algierskiem, zkąd, krążąc wzdłuż wybrzeży afrykańskich, uda się do Aleksandrji. Dwie inne korwety pancerne i dywizja rezerwowa formuje się dopiero; w pogotowiu zaś stoją statki transportowe, mogące zabrać 15 do 20.000 żołnierzy.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 5. lipca. *Fremdenblatt* omawiając nominację ks. Łobanowa ambasadorem w Wiedniu, mniema, że oznacza ona epokę pokoju i pojednania.

(D.) **Wiedeń** 5. lipca. Minister handlu udzielił pp. Bronisławowi Słoneckiemu w Stanisławowie i Kazimierzowi Nawarskiemu we Lwowie koncesję na urządzenie holowniczej żeglugi parowej na Dniestrze, mianowicie transport osób i ciężarów, pomiędzy Haliczem a Okopami.

Petersburg 5. lipca. Pomiędzy Tołstojem a Orzewskim powstały znaczne nieporozumienia... niesnaski. Orzewski żąda, aby miał prawo składać przed carem osobiście raporta. Tołstoj nie chce się na to zgodzić i grozi dymisją, jeżeli się stanie zadość żądaniu Orzewskiego. Sfery dworskie starają się przyprowadzić do skutku ugodę.

Rewizja aktów dotyczących wykazała, że 66% zesłanych w drodze administracyjnych na Sybir, jest bez najmniejszej winy.

Telegramy biura koresp.

Petersburg 4. lipca. Uchwała Rady państwa zaprowadzająca język rosyjski jako urzędowy w komisji rekrutacyjnej w prowincjach nadbałtyckich z wyjątkiem tych części kraju, gdzie zaprowadzenie tego postanowienia jest nie możliwem, otrzymała sankcję cara.

Petersburg 4. lipca. Według wiadomości, podanych przez ministerstwo finansów, nastąpi emisja najświeższych obligów państwa bez apelacji do zagranicznego targu pieniężnego. Bank państwa przyjmuje wszystkie obligacje i zarządzi sprzedaż według własnego zapatrywania. *Nowosti* donoszą, że toczą się rokowania co do ugody dotyczącej znacznego rozszerzenia zakresu bezpośredniego stosunku pomiędzy pogranicznemi urzędami sądowemi obydwu państw.

Petersburg 4. lipca. *Journal de St. Petersbourg* donosi, że sułtan ratyfikował konwencję z Rosją o odszkodowanie wojenne i zaprzecza wiadomości, co do związków wyższych urzędników ministerstwa spraw zewnętrznych (Wołkowa) z nihilistami, tudzież pogłosce o wykryciu korespondencji nihilistów z nowym pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych.

Petersburg 5. lipca. Teatr na przedmieściu Arcadia spalił się do szczętu.

Stambuł 4. lipca. Sądzą tu, że konferencja poweźmie jutro uchwałę co do interwencji i zakomunikuje ją Porcie.

Belgrad 4. lipca. Skupczyna przyjęła przez aklamację przedłożenie ministra finansów względem monopolu od soli.

Belgrad 4. lipca. Król zamknął o godzinie 5 po południu posiedzenie skupczyny mową tronową, w której zaznaczył, iż Serbja jest w przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi państwami, wspomniał o zawartych traktatach i wyraził nadzieję, że nowe ustawy, a zwłaszcza rozwiązanie kwestji agrarnej podniosą dobrobyt ojczyzny.

Stambuł 4. lipca. Urzędownie porozumiano się, aby po jutrzejszej konferencji ambasadorowie w formie przyjacielskiej porady zaproponowali Porcie wysłanie korpusu okupacyjnego do Egiptu.

Londyn 4. lipca. Izba gmin przyjęła 402 głosami przeciw 19 wniosek nagłości bilu o stanie oblężenia, poczem Parnelliści postanowili nie być obecnymi przy dalszej rozprawie nad bilem i z wyjątkiem 4 opuścili Izbę.

Londyn 5. lipca. Izba lordów odrzuciła 138 głosami przeciw 62 bill o przysiędze parlamentarnej, według którego parowie i posłowie mieliby swobodę składania oświadczenia w miejsce przysięgi. Podczas posiedzenia Izby odbyła się i rada ministrów w Westminstrze. Granville przybył na nią z posiedzenia Izby. Z ministrami konferował wódz naczelny. Krąży pogłoska, że koła wojskowe mówią o natychmiastowem ostrzeliwaniu fortyfikacyj aleksandryjskich.

Paryż 5, lipca. Komisja senatu przygotowująca ustawę o rozwodach jest w ⅔ przeciw rozwodom. Francja zaproponowała mocarstwom zwołanie międzynarodowej konferencji ochronnej dla podmorskiego telegrafu na 16. sierpnia. Dzienniki mówią o powołaniu majtków w razie, jeżeli konferencja postanowi mięszaną interwencję w Egipcie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 4. lipca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 315 319·— ex div., kolei Lwow.-Czern.-Jassy 169·— —172·— ex div., Banku hip. gal. 304·— — 309·— ex div., Bankn kr. gal. 247·— — 252 — ex div. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85. Tow. kred gal. ziem. 4% 91 75 — 93·60, Tow. kred gal. ziem. 5% 99 85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·90 — 102 90. Banku hip gal 5% 99·— — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem. 100 80 — 101·80. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 99 75 — 100·75. Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101 — 102 50. Losy miasta Krakowa 19·— — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5 56 — 5 67. Dukat cesarski 5·57 — 5·68, Napoleond'or 9·50 — 9·60, Pół imperjał rosyjski 9·79 — 9·89, Rubel rosyjski srebrny 1·53 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19 — 1 21, 100 marek niemieckich 58 45 — 59 25, Srebro za 100 zł —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 5 lipca godzina 10 minut 45. Akcje kredytowe 317 40, Anglo-Austr. 123 25, Akcje banku Union 123·60, Kolej Karola Lud. 314 50, Południ. 133 75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·56 Rubel papier. 1·20½. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 4. lipca godzina 2 minut —. Losy kredytowe 176 —, Węg. akcje kredyt. 318 50. Akcje anglo-austr. 124 25, Akcje banku Union 124 25, Akcje kred. Karola Ludwika 316·50, Akcje kolei północnej 270 25, Akcje kolei południowej 134 75, Akcje kolei Alföldzkiej 173·50, Akcje kolei Elżbiety 212 50, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 170 25, Akcje kolei węg. północno wschodniej 154·—, Wiedeńskie losy 126 25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95 50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cisy 109 80, Losy tureckie 24·10, Węgierska renta 119 85, Akcje banku związkowego 115·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20½. Węgierskie losy 118 —, Mark niemiecki —·—. Uspos: ożywione.

Wiedeń 4. lipca godzina 5 minut 5. Jednolity dług Państwa w banknotach 76 95, w srebrze 77·70, Renta w złocie 95 9, Losy pożyczki z roku 1860 130 60, Akcje banku wiedeńskiego 825·—, kredytowego 320 75, Londyn 120·25, Srebro —·—, Napoleond'or 9 55½. Dukat cesarski 5·67, 100 marek niemieckich 58 8

Berlin 4. lipca godzina 5 minut 5. Rosyjskie banknoty 203·60, Akcje kredytowe 542 50, Lombardy 229 —, Galicyjskie 134·75, Kolei Rumuńskiej 60 10, Austrjackie banknoty 170·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 81·—.

Telegramy zbożowe z dnia 4. lipca. — Wiedeń: Pszenica 10·40 do 10·45 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·93 do 9 95 zł., rzepak (na sierp.-wrzes.) 13⅝ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na czerwiec) 206·— m., żyto —·— m., spirytus loco 46·80 m., olej rzepakowy 58·80 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąka 159 klgr. 61·40 fr., olej rzepakowy 73·50 fr., spirytus —·— fr. —. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 5 lipca: 15·25 do 15 50. Brema: 6·80 do —·—. Hamburg: 6·90. na czerwiec 7 —, na wrzesień-grudzień 7 40. Antwerpja: na czerwiec 17¼. Nowy-York —. Filadelfja: —.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 8 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg popieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.
2058 31—? 1

PARASOLKI letnie od zlr. 1·20 do zlr. 10.
Kwiaty francuskie.
Pióra do kapeluszy strusie i fantastyczne.

GORSETY paryskie od 1 zlr. 30 cnt. do 5 zlr.

Zapał do znaczenia, bawełnę francuską do haftu, krętą do haczkowania, przędzę nicianą i bawełnianą do podwlekania.

Liście, środki, farby, rosa, bibułki pędule, drucik, patyczki, szczypczyki i wszelkie dodatki do robienia kwiatów.

Bawełnę Pottendorfską, Estramadurę, Matematyczną, Wigonis na pończochy i skarpetki, 8-mio nitkową białą i kolorową.

Miniardiski, Poanlac, Medajlony i inne najnowsze ząbki i krepinki do robót friwolitowych, Pyte do znaczenia

Nici szwajcarskie do szycia ręcznego, Nici Clarca do maszyn, poczwórne na skarpetki, Nici na kłębkach do robót friwolitowych.

Rogi do sukień, brykle do gorsetów, radełka, naparstki, kredki, centymetry, nożyczki z fabryk angielskich

Igły do szycia ręcznego i maszynowego, druty do robienia pończoch Szpilki angielskie i karlsbadzkie po jedyncze do włosów.

Guziki szmuklerskie perłowe, metalowe, jedwabne i rogowe do sukień, Guziczki webowe i niciane do kreszul.

Jedwab neapolitański do ręcznego szycia, półjedwab do maszyn, kordonek do korali. Rozmaite potrzeby do sukień damskich i męskich.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Bazar Markiewicza
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
otrzymał nowy transport
i poleca 2060 7—0
Materje wełniane
na suknie damskie
w wielkim wyborze
obok takowych otrzymuje na składzie i poleca różnorodne wyroby krajowe.

Lekcje Buchalterji
od 2giej do 6tej godziny po południu
ulica Krakowska l. 9
2175 **II. piątro.** 3—5

Ogłoszenie licytacji
na należącą do masy rozbiorowej
Karola Wilda we Lwowie
CZYTELNIĘ
książek polskich, niemieckich, francuskich i angielskich,
która sprzedaną zostanie publicznie, najwięcej dającemu, ryczałtowo, jako całość, wraz z zapasem drukowanych katalogów i całem urządzeniem
w lokalu dotychczasowym, ul. Akademicka l. 3
dnia 20. lipca 1882 o godz. 9. rano.
Cena wywołania 5000 złr. Wadjum 1000 złr. Cena kupna winna być złożona zaraz po ukończeniu licytacji.
W tymże lokalu tegoż dnia (20. lipca 1882) o godzinie 5tej popołudniu odbędzie się licytacja

Wypożyczalni nót
do tej samej masy rozbiorowej należącej, która sprzedaną zostanie **ryczałtowo jako całość**, wraz z zapasem drukowanego katalogu, bez urządzenia (które osobno można będzie nabyć).
Cena wywołania 2184 złr. 40 ct. Wadjum 200 złr.
Cena kupna ma być złożoną zaraz po ukończeniu licytacji.
Katalogi tak książek jak i nót można przejrzeć, tudzież zasięgnąć bliższych informacyj co do warunków nabycia i objęcia Czytelni i Wypożyczalni nót, bądź w Czytelni, bądź w kancelarji Zarządcy masy Wgo Dr. **T. Semilskiego**, ul. Jagiellońska l. 8. 2180 1—3

Nauczyciel prywatny,
obznajomiony gruntownie prowadzeniem dzieci do szkół normalnych lub niższych realnych, poszukuje posady na wsi, lub we Lwowie.
Adres: **Z. X.** we Lwowie. Poste restante.

OLIWĘ
wyborną z Nizzy do użytku stołowego, słodką, żółtą, jasną, zupełnie czystą i niepomięszaną, rozsyłam pocztą za pobraniem
4 kilo netto
w koneweczce blaszanej za złr. 5·20
w baryłce . . . . . . „ „ 4·60
4 pół litrowe flaszki
w skrzynce opakowane za złr. 3·60
cłone i franco.
R. MAITI
2139 **Tryest.** 7—10

Czerwone wina Visonckie
zapewniając o jaknajakuratniejszej obsłudze, polecam moje dobrze utrzymane wina z najlepszych visonckich promontoryj. Zamówienia wynoszące z górą 50 litrów ekspedjuję po najtańszych cenach hurtownych. 2178 2—10
Adolf Ormodi,
protokoł. handlarz win w Gyöngyös

Szczęście w Braunschweigu!
Przez państwa zagwarantowana, na 6 lat podzielona **93. książęco braunschweigska loterja krajowa**, jest bardzo pomyślnie urządzona dla grającego, gdy na **100.000** losów w ogóle, mieści **50.000** losów trafnych, a więc połowę do wygrania. 2146 6-8
Szczupłość miejsca nie pozwala mi tu wymienić wszystkie owe **liczne i wielkie** wygrane, każdy jednak interesowany dostaje natomiast dla przekonania **urzędowy** plan loterji.
Ciągnienie **1. klasy** odbędzie się definitywnie **13. i 14. lipca t. r.**, do czego rozsyłam rzeczywiste losy oryginalne za przesyłką dotyczącej kwoty, albo za pobraniem pocztowem.

1/4 losu 1. klasy	koszt. złr.	2·48
1/2 „ 1. „	„ „	4·95
1/1 „ 1. „	„ „	9·90

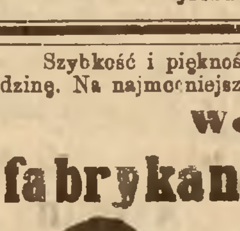
(włącznie ze stemplem).
Plany, jakoteż urzędowe listy wygranych przesyłam punktualnie.
Ludwik Königsdorf,
starszy kasjer braunschweigskiej loterji krajowej.
Braunschweig, Gausstr. 29.

Główny Skład Nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
WE LWOWIE
poleca do teraźniejszych zasiewów
Rzepę Bawarską długą i okrągłą
Kukurudzę amerykańską „Koński ząb“
dla otrzymania obficie najlepszej zielonej paszy w jesieni.
Rośliny do kląbów dywanowych po zniżonych cenach.

Coleus w kilku odmian.	100 szt. zł.	5	Santolinum	100 szt.	zł.	2
Achyrantes w dwóch odm.	100 „ „	3	Echeveria kilku odmian	100	„	4
Alternantera versicolor	100 „ „	4	Lobelia	100	„ „	2
„ amabilis i van Houthi 100 szt.	„	3	Pyrethrum aureum .	100	„ „	1
Gnaphalium lanatum	100 „ „	3	Presine w trzech odm.	100	„ „	3

Od 25 sztuk zacząwszy policza się jak wyżej, niżej 25 szt. o 10% drożej.
Utrzymuje też na składzie:
Pasy do Maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich skórą szyte i nitowane w wszystkich szerokościach, tudzież **Parcianne czyli szpagatowe. Rzemyki i szpinki do pasów, Oliwę do maszyn i smarowidło do osi, Sukna i Bundy do podróży, koce i sukna podłogowe** wyrobu krajowego z dóbr JE. hr. Potockiego. 2171 3—3

Szybkość i piękność. Dziurka guzikowa na minutę. Sześćdziesiąt dziurek na godzinę. Na najmocniejszem suknie, lub też na najdelikatniejszym batyście.
Webstera patentowany
fabrykant dziurek guzikowych.



Jest rzeczą niemożliwą dać za pośrednictwem anonsów całkowite wyobrażenie o tym cudownym wynalazku do **wycinania i obrębiania dziurek guzikowych**, mimo to, że jest on tak prostym, że za pomocą tego narzędzia potrafi dziecko lepszą zrobić dziurkę, jak bez niego choćby najlepsza szwaczka. Każdy ścieg z matematyczną jest wykonywany dokładnością. **Ukłucie palców, zerwanie oczu lub niedokładnie wykonana dziurka**, są zupełną niemożliwością przy używaniu fabrykanta dziurek guzikowych. Szybkość jego i pożytek są zadziwiające i ogólne daje on zadowolenie. Każdy, kto go poznał, zaświadcza, że warto go złotem odważyć. Żadna pracownia nie jest bez niego doskonała. Używa go się stępelnie niezawisle od maszyny do szycia i trwa tak długo jak naparstek. Fabrykant do dziurek guzikowych, składający się z wypychacza i obrębiacza, w eleganckiem pudełeczku rozsyłany bywa za nadesłaniem 2 złr. **M. Weckbrod, Wiedeń I, Krugerstrasse l. 8.** I. piętro, blizko Kärtnerstrasse. 2157 3—0

Maurycy Ziffer w Bernie
Handel sukna hurtowny i drobiazgowy,
zaleca swój obficie zaopatrzony skład sukien i towarów wełnianych:
jakoto: **Peruvien, Dreskin, Tiffel, Cheviot, Kamgarn, baja, materje do ubrania, koce, deki na konie, pledy i angielskie towary.**
Próbki rozsyłają się franko. Krawcy otrzymają bardzo obfite kartony z próbkami wszelkich do wyboru artykułów również franco. 2138 9-20
Wszystkie zamówienia wykonują się odwrotną pocztą dokładnie, a gdzie za podaniem ceny, wybór materji jest nam pozostawiony, tam w razie niepodobania się zmieniamy towar.
Dostawy dla zakładów i stowarzyszeń obejmują się pod przystępnemi warunkami.

Zródło Arcyksiężnej Stefanji
Szczaw Krondorfski.
Najczystszy i najobfitszy szczaw alkaliczny, najlepszy napój stołowy i orzeźwiający, szczególnie wypróbowana woda lecząca przeciwko katarom organów oddechowych, trawienia i pęcherza.
Do nabycia u p. W. Marszałkiewicza i we wszystkich handlach wód mineralnych. Przedsiębiorstwo wód mineralnych Kahl i Sp w Krondorfie pod Karlsbadem
2140 9—15

Wychowana u rodowitej Francuzki,
włada wybornie tym językiem, także niemieckim i polskim dość dobrze, posiadająca początki muzyki i roboty ręczne, pragnęłaby mieć miejsce bony, lub za rządczyni domu tu lub na prowincji za umiarkowane wynagrodzenie. Adres: poste restante **Lwów — A. B. bona.**

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der med. Facultät.
Wien, Stadt, Gonzagagasse 7
(Rudolfsplatz). Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum em. Universitäts-Professor a. ausgezeichnet.

Nie powierzchowna
tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona **kuracja chorób syfilistycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej półtuastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilistycznych** i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszerji
2075 **J. KURPIEL,** 7—0
mieszkający przy **ulicy Wałowej l. 3** pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 orduynuje od godz. 9. do 1. przed południem i od 3 do 5. po południu. **Rany**, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki **samogwałtu**, jak osłabienia nerwowe, **impotencję**, nasieniotoki, inklinację do sucnot i t. d. tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bolu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji**. — Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w skrecjonalny sposób.



Weyla
opalane
fotele kąpielowe,
mało zajmują miejsca i mało potrzebują wody. Za 5 centów węgla wystarcza do zrobienia kąpieli ciepłej. Ceny od 22·50 złr **L. Weyl,** właściciel c. k. uprzyw. przedsiębiorstwa aparatów kąpieli pok. i tuszowych. Wiedeń, Stadtniederlage, **I. Kärnthnerring 17,** Comptoir und Fabrik, **III. Landstrasse, Hauptstrasse 109.** Dokładny wykaz cen bieżących nadsyła się gratis i franco. Urzędnicy, oficerowie i lekarze na spłaty w ratach. 2161 6—30

Ogrodnik
posiadający chlubne świadectwa i będący uzdolnionym w zakładaniu ogrodów i w wszelkich w zakres ogrodnictwa postępowego wchodzących gałęziach, poszukuje posady na wieś od dnia 15. lipca r. b.
Bliższa wiadomość pod lit. **W. J.** l. 94, ul. Łyczakowska. 2164 3—3

WODY MINERALNE
krajowe i zagraniczne
już nadeszły do głównego składu
J. IHNATOWICZA
magistra farmacji
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 3.
Dla wygody pijących wody mineralne grzane, chłodne, z mlekiem, solami, kumysem, żętycą itp.
został otworzony Pawilon w ogrodzie miejskim
otwarty od 6. rano do 9. wieczorem.
KUMYS
otrzymuje się z mleka przez winną fermentację, przez fakultety medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie został uznany jako najlepszy środek odżywczy w suchotach, kaszlach, katarach, i w osłabieniu ogólnem, mianowicie:
Kumys żelazawy
w niedokrewności, bladaczce itp. słabościach, mianowicie u kobiet znalazł powszechne zastosowanie z nadzwyczajnym skutkiem. Flaszka kumysu zwykłego 60 ct., żelazowego 70 ct., kurek do picia 80 ct., opakowanie 6 ct. flaszka 50 ct.
2057 10-0 1 **J. IHNATOWICZ.**

VICTORJA WODA GORZKA naturalna
trzymająca prym pomiędzy wszystkiemi wodami gorzkiemi, zawiera o 170 gr. stałych i skutecznych części więcej jak Hunyady János, a o 260 gr. więcej jak Püllna i Friedrichshall.
WODĘ GORZKĄ VICTORIA aprobowałem i uznaję jej znakomitą i szczególnie pewną działalność. — Ces. rzecz. tajny radca, profesor uniwersytetu w Warszawie.
2111 14—15 ***Dr. D. Lambl.***
WODĘ GORZKĄ VICTORIA analizowałem chemicznie i skonstatowałem w 1000 częściach 606 części stałych i skutecznych i uchodzi ta woda teraz słusznie jako najbardziej esencjonalna ze wszystkich znanych wód gorzkich. ***N. Milicer***, magister chemii w Warszawie.
Następnie zbadana przez profesora Roscoe w Manchester, prof. Ulex. Hamburga, profesora Ballo w Buda-Peszcie. Oceniona i polecona przez profesora Duchka, Auspitza, radcę sanitarnego Offera, Lorinsera w WIEDNIU, profesora Oettingera, dra Warschauera w KRAKOWIE, profesora Feigla, Dyrektora szpitalu dra Głowackiego, dra Widmana we LWOWIE, dra Kryzego, dra Zaleskiego, dra Kobylańskiego, dra Korcjusza w WARSZAWIE itd. itd.
Najlepszy i najwięcej uznany środek we wszelkich chorobach żołądkowych i kiszkowych, uderzeniach krwi wskutek siedzącego sposobu życia i t. d., przeciw chorobom cery, piegom wyrzutom gruczołom.
Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.
W interesie publiczności uprasza się zażądać wyraźnie „Victoria woda gorzka“.

NOWE ŁAZIENKI „DIANY“
we Lwowie przy ulicy Słowackiego l. 2.
Ceny kąpieli:

Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną	1 złr.	—	ct.
„ marmurowa „ „	—	„ 90	„
„ cynkowa „ „	—	„ 55	„
„ metalowa „ „	— zlr.	40	ct.

Otwarta od 6. rano do 10. wieczór.
Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież **hydropatyczne** sporządza się na żądanie. 2166 122 0
Również dostarcza się kąpiel do domu.
Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Towarzystwo galic. kasy zaliczkowej
we Lwowie
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
oprocentowując takowe po 6% rocznie.
Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
od 100 do 500 złr. za 30-dniowem wypowiedzeniem
„ 500 „ 1000 „ za 60-dniowem „
„ 1000 i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.
Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.
2129 9-0 **DYREKCJA.**

Magazyn Nowości i Drobiazgowy
W. BYSTRZONOWSKIEGO
Lwów, ulica Halicka l. 18.
poleca świeże transporta najtaniej:
Hafty saskie do bielizny.
Parasolki od 1 do 12 złr.
Wachlarze najnowsze po 80, 1, 1·50, 2, 2·50, 3 i wyżej.
Kryzy najmodniejsze po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60 do 1 złr.
Kokardy najmodniejsze po 60, 80, 90, 1, 1·20, 1·50, 1·80, do 3 złr.
Korale prawdziwe sznurek 90 ct.
Kołnierzyki i kryzy w garniturach po 60, 80, 90, 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2 do 6 złr.
Szaliki damskie i męskie od 50 ct. do 4 złr.
Pończochy saskie tuz. 4, 5, 6, 7, 8, 9 złr. i wyżej.
2090 30 ?
Sznurówki francuskie
ceny zniżone po 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6 do 10 złr.
Łaskawe zamówienia zamiejscowe wysela odwrotną pocztą.

MAGAZYN NOWOŚCI
E. MACHAYSKI
dawniej L. M. FEINTUCH i E. MACHAYSKI we Lwowie
plac Marjacki, w gmachu Banku Hipotecznego vis-à-vis Hotelu George'a
poleca
Najmodniejsze eleganckie parasolki
po złr. 4, 5, 6, 8, 10 i t. d.
Wielki wybór najmodniejszych wachlarzy
po złr. 1, 1·50, 2, 3 i t. d.
Dla dam najmodniejsze angielskie hymalaya rotondy.
Kwiaty francuskie. 1978 1—4
Gorsety paryskie po złr. 5 i 6.
Pończochy francuskie kolorowe fild'ecosse i jedwabne.
Skarpetki angielskie tuzin po złr. 7, 8, 9 do najlep. jedwab.
Kapelusze mezkie filcowe najnowszego fasonu
czarne, bronzowe i popielate po złr. 4 i 5.
Rękawiczki męzkie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80.
Rękawiczki damskie o 3 i 4 guzikach
po złr. 1·50.
Koszule męzkie białe i kolorowe po 3 złr.
Kołnierze, mankiety i chustki.
Majoliki, brązy i wyroby ze skóry.
Płaszcze gumowe i Watterprooff angielskie
po złr. 12, 15, 18 itd.
Eleganckie **prochowce** po złr. 6·50.
Pledy, szale i kołdry angielskie.
Kufry i torby do podróży w wielkim wyborze.
Wielki wybór najmodniejszych krawat damskich i męzkich.
Parasole angielskie jedwabne nowego systemu
po złr. 6·50, 7, 8 i t. d.
Szczotki wszelkiego rodzaju, **grzebienie i lusterka.**
Scyzoryki, nożyczki i brzytwy angielskie.
Wiele nowych artykułów w galanterji.
Skład perfumerji francuskiej i angielskiej.
Skład wody kolońskiej
po ct. 50 złr. 1, 1·50 i 3.
Ceny niższe jak dawniej.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we Lwowie,
przy ulicy Halickiej l. 13. I. piętro
płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie
Bióro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9. do 2. 2074 49 0

Najwyższe uznanie Jego Ces. Król. Mości Cesarza Austrjackiego.	**Gleichenberg w Styrji** ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY. **Sześć zdrojów.**	Medal złoty Paryż 1878.

Pora zdrojowa trwa od 1. maja do połowy października, kuracja winogronowa rozpoczyna się 1. września.
Środki lecznicze: klimat stały i nadzwyczaj łagodny. Woda 4 zdrojów służąca do picia w celach leczniczych): Szczawy sodowo-solne (Konstanty i Emma), Szczawa sodowo-żelazista (Jan, Szczawa czysto-żelazista (Klausen). Przetwory z wód otrzymane: sól gleichenberska i kołaczyki. Wziewania (inhalacje) solankowe, wziewania pary wodnej nasyconej olejkami eterycznemi szpilek jodłowych. Wdychanie powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego. Kąpiele z wody słodkiej, z wód mineralnych gleichenbergskich, kąpiele żelaziste nasycone gazem kwasem węglowym. Zakład wodoleczniczy. Mleko słodkie i kwaśne, niezrównane w swej dobroci, mleko kozie, żętyca kozia, winogrona.
Wskazania: Długotrwałe nieżyty krtani, tchawicy, oskrzeli, rozedma płuc, wysięki opłucnej, nieżyty żołądka i jelit, wrzody żołądkowe, nieżyty pęcherza moczowego, nieżyty macicy i pochwy (białe upławy), niedokrewność, blednica i t. d. Z zamówieniem mieszkania, wód lekarskich i t. d. należy udawać się wprost do Dyrekcji zdrojowej, albo też w języku polskim na ręce lekarza zdrojowego Dra E. Brühla, który udziela również wszelkich wyjaśnień dotyczących zakładu zdrojowego. 2106 9—10
Składy we **Lwowie** u **Goldbauma** i **E. Mendrochowicza.**

C. k. uprzyw. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
WE LWOWIE,
wydaje
od dnia 1. stycznia 1881 począwszy
Asygnaty kasowe
3% płatne w **30** dni po wypowiedzeniu.
4% „ „ **60** „ „ „
Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 60 dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881** począwszy **tylko po 4%** z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia. 2069 88—0
Lwów 1. stycznia 1881.
(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Leona Zubalewicza.